

NOWY

KATOWICE
UL. MIEŁĘCZEGO 8
TELEFON 29-46

10gr

ZAS

REPREZENTACJA
Katowice, 2 lipca 1933 r.
Czas, ul. Mieleckiego 8, 29-46
Mikolaja Reba 29-46
KATOWICKIE GORY - LUSZKOWE

24 hydroplany włoskie nad Alpami

Eskadra gen. Balbo leci do Ameryki

RZYM, 1.7. Odkładany od dłuższego czasu start eskadry hydroplanów włoskich do Chicago nastąpił wczoraj rano z Orbetello.

Biuletyn meteorologiczny otrzymany o godz. 4-ej rano wskazywał na pomyślną pogodę ponad Alpami.

O g. 4 m. 10 zbudzono lotników.

O g. 4 m. 30 wszystko było gotowe do startu: lotnicy znajdowali się w swych hydroplanach. W pół godziny później nastąpiła ceremonia wywieszenia flag.

O g. 5 m. 40 pierwszy aparat, w którym znajdował się minister lotnictwa gen. Balbo, oderwał się od ziemi.

W ciągu 20 minut startowała reszta aparatów.

Eskadra złożona z
24 hydroplanów

wyruszyła zwartym szykiem w kierunku Alp.

RZYM 1.7. Eskadra gen. Balbo przeleciała o g. 8-ej rano nad Mediolanem. Samoloty leciały na wysokości 3000 m. w trzech grupach w kierunku Simplonu.

Pomiędzy przelotem pierwszego a ostatniego samolotu upłynęło 10 minut.

GENEWA 1.7. Z Bazylei donoszą, że eskadra samolotów włoskich przekro-

czyła o godz. 8.20 granicę szwajcarską. O godz. 8.40 samoloty włoskie znajdowały się w pobliżu Chur.

Niewiadomo dotychczas, czy eska-

dra przeleci nad Lucerną, czy Zurichem. Z lotniska wojskowego w Zurichu wyleciały samoloty wojskowe na spotkanie eskadry włoskiej.

Kawalerska jazda -- a potem szpital

Katastrofa samochodowa pod Modlinem

7 rannych żołnierzy pod wywróconem autem

Pod Modlinem wczoraj popołudniu wydarzyła się katastrofa samochodowa, której ofiarą padło 7-miu żołnierzy. Do Modlina jechał wojskowy samochód ciężarowy z 1-go baonu silnikowego. Samochodem tym jechało 7-miu saperów, eskortując załadowany wagon towarowy kolejki wąskotorowej. Pod fortem w pobliżu bramy Ostrołęckiej jadący z nadmierną szybkością

samochód na zakręcie zarzucił na oślizgłym bruku i wywrócił się do góry kołami.

Na miejsce katastrofy pośpieszył z pomocą oddział żołnierzy z Modlina. W chwili katastrofy powracała z Czerwińska karetka Pogotowia lekarskiego 555.55. Jadący nią starszy sanitariusz Stanisław Karasiński przystąpił niezwłocznie do ratowania rannych.

Pięciu saperów odniosło ogólne rany i kontuzje. Po doraźnym opatrunku przeniesiono ich do szpitala polowego w twierdzy, natomiast dwóch odniosło tak ciężkie obrażenia, iż w stanie beznadziejnym odwieziono ich do szpitala im. Marszałka Piłsudskiego w Warszawie. Karetka pogotowia lekarskiego.

Ciężko ranni są st. saper Sobiecki Stefan (ciężko ranny w głowę) oraz st. saper Władysław Mamysło, który uległ złamaniu kilku żeber, ranom głowy oraz powikłanemu złamaniu obu nóg.

Dochodzenie prowadzi żandarmeria.

Pan Hitler cieszy się

BERLIN, 1.7. — Na wczorajszym posiedzeniu rady ministrów, kanclerz Hitler, zdając sprawozdanie ze swego pobytu w Neudeck, podkreślił swe szczególne zadowolenie z powodu czerstwego wyglądu i dobrego samopoczucia prezydenta Rzeszy Hindenburga.

Opór Anglii złamany

Zwycięstwo rozsądku nad egoizmem

Ale co powie Roosevelt?

PARYŻ, 1.7. — Postanowienie Anglii przystąpienia do wspólnej deklaracji państw o złotej walucie przyjęte zostało przez prasę francuską przychylnie. Zwycięstwo logiki i rozsądku nad egoizmem poszczególnych interesów daje możliwość przewidywania, iż kryzys, który obecnie przeżywa konferencja, zakończy się i obrady ruszą z martwego punktu, w jakim się znalazły w związku nie tylko ze stanowiskiem odmiennym Ameryki w sprawie stabilizacji waluty, ale przede wszystkim z niezdecydowaniem Anglii. Co rzuciło szczególnie

niepokój na giełdy europejskie. Zgoda podpisania deklaracji przez delegację amerykańską uzależniona jest od ostatecznej zgody prezydenta Roosevelta do tej chwili jeszcze wiadomości o ostatecznej decyzji prezydenta Stanów Zjednoczonych Paryż nie otrzymał.

Cały ciężar odpowiedzialności spada na barki Roosevelta.

Stanowisko Roosevelta ma na celu zdać się przeciąganie sprawy i odłożenie ostatecznej decyzji.

Krwawe wypadki w Kasinie Wielkiej zakończone surowymi wyrokami

J. Przed sądem okręgowym w Nowym Sączu na sesji wyjazdowej w Mszanie Dolnej zapadł po 2-dniowym procesie wyrok przeciw wieśniakom z Kasiny Wielkiej.

Wieśniacy ci oskarżeni byli o to, że 24 kwietnia wywołali w Kasinie Wielkiej zbiegowisko, podczas którego obito i rozbrojono 2-ch policjantów. Policja użyła wówczas broni, wskutek czego jeden włościanin był zabity, drugi raniony.

Sąd okręgowy skazał 17 oskarżonych na karę więzienia od 1 do 3 i pół lat, 10 oskarżonych wymierzył karę od 2 tygodni do 3 miesięcy więzienia z

zawieszeniem wykonania kary na 3 lata, a 16 całkowicie uniewinnił.

Męża ograbili -- żonę zgwałcili

Uzbrojeni bandyci w życie

W pobliżu wsi Choszczówka pod Warszawą dokonano zuchwałego napadu na powracających szosą z Warszawy małżonków Paseckich Stanisława i Feliksę, mieszkańców wsi Lubomin w powiecie mińsko-mazowieckim.

W chwili, gdy Paseccy przechodzili koło zarośli przydrożnych, z przydrożnego rowu wypadło dwu zamaskowanych mężczyzn, którzy pod groźbą re-

wolwerów zmusili małżonków do udania się z nimi w żyto.

Tam rabusie skrupowali Piaseckiego i zrabowali mu 55 zł. gotówka, na żonę zaś jego dopuścili się gwałtu.

Po zbrodniczym czynie bandyci zbiegli. Nieszczęśliwa para małżonków powiadomiła policję. Zarządzono obławę, która jednak nie doprowadziła do ujęcia opryszków.

**Dlaczego
mąż
cię
zdradza?**
(str. 11)

Zastanówmy się trochę...

Bezrobotni -- prawdziwi i inni

Mieszkańcy większych miast w Polsce na czele z Warszawą coraz częściej nagabywane są na ulicy i w domu przez osobników w natarczywy sposób, domagających się wsparcia.

Osobnicy ci z reguły podają się za ofiary bezrobocia, za zredukowanych pracowników umysłowych i t. p. Jeżeli ktokolwiek odważy się zakwestionować prawdziwość słów żądającego — narażony jest wówczas na wyzwiska i obelgi.

Tak już się dzieje, że niedole ludzkie stają się często żerowiskiem dla różnych typów, dla których każdy pretekst czy argument jest dobry, który może upozorować notoryczne nierobstwo i ułatwić wyludzenie.

Ale wśród tych napastliwych żebraków nie ma prawdziwie bezrobociem dotkniętych.

Człowieka przyzwyczajonego do pracy, a przez przymusowe bezrobocie w nędzę wraconego, prawie zawsze poznać można.

Na ulicę wypycha go głód, rozpacz.

Instynktem samozachowawczym wiedziony szuka on pomocy, o tę pomoc prosi i prosi prze-

dewszystkiem o pracę.

Wobec tych należy być nie tylko wyrozumiałym, ale poczu-

wać się do obowiązku podania im ręki.

Inna jest sprawa z tamtymi osobnikami.

Nie zasługują oni na pomoc, bo prawdziwej pomocy, która uchroniłaby ich od żebractwa, nie przyjąłby.

Dla nich powinny być utworzone obozy przymusowej pracy, o czym najwyższy czas jest pomyśleć.

Mamy wrażenie, że przy pomocy Funduszu Pracy akcję taką można byłoby przeprowadzić.

Pięknem za nadobne! Bojkot kawy brazylijskiej

Wczoraj zakończone zostały trzydniowe obrady polskiego kupiectwa branży kolonialnej, handlującego kawą, kakao i herbatą.

Po dyskusji wszyscy kupcy zarówno mniejsi, jak i wielkie firmy tych branż przystąpiły do zrzeszenia. Nowy syndykat skupia zgórą 300 firm.

Zrzeszone kupiectwo kolonialne postanowiło jednogłośnie poprzeć wszelkimi dostępnymi środkami wywóz polski, opodatkowując się na ten cel. Opłaty wpłacane będą na rzecz specjalnego funduszu wywozowego, pozostającego pod zarządem i nadzorem ministerstwa przemysłu i handlu.

Wobec nadchodzących wiadomości z Brazylii o czynionych na tamtejszym rynku coraz większych trudnościach polskiemu wywozowi, co hamuje rozwój stosunków handlowych między obu krajami i godzi w interesy gospodarcze Polski, która wwozi z Brazy-

lii znaczne ilości towarów; polskie kupiectwo, wwożąc kawę postanowiło jednomyślnie w wypadku dalszego napotykania wywozu polskiego na trudności na rynku brazylijskim wstrzymać się od zakupów kawy brazylijskiej, a przejść na handel kawami tych krajów, które nie czynią specjalnych trudności wywozowi polskiemu.

Pobożne życzenia... na papierze Uchwały międzynarodowej Konferencji pracy

GENEWA. 1.7. — Sesja międzynarodowej konferencji pracy zakończyła się w dniu dzisiejszym. Wśród rezolucji, przyjętych przez konferencję, wymienić należy rezolucję o konwencji w sprawie czasu pracy w kopalniach węgla.

Konwencja ta, uchwalona w roku 1931, nie weszła dotychczas w życie ze względu na brak ratyfikacji przez dwa z pośród 7-miu państw, których ratyfikacja jest konieczna dla jej uprawomocnienia, a mianowicie przez Anglię i Niemcy. Pozostałe 5 państw, a w tej liczbie i Polska, wyraziły gotowość ratyfikowania konwencji.

Rezolucja wzywa radę administracyjną międzynarodowego biura pracy do rozpatrzenia wszelkich zarządzeń, mogących przyspieszyć ratyfikację konwencji, a w szczególności do rozpatrzenia celowości zwołania konferencji re-

prezentantów rządów, właścicieli kopalń i górników tych 7 państw celem ułatwienia szybkiej i równoczesnej ratyfikacji konwencji przez wszystkie te państwa.

Pozatem konferencja przyjęła dziś rezolucję, zwracając uwagę rządów na pożyteczność z... w okresie kryzysu odchylen od 40-godzinnej tygodnia pracy.

Codzień to samo

HAMBURG. 1.7. — W Detmoldzie zostali aresztowani wszyscy przywódcy partii socjalistycznej, między nimi były prezydent Wolnego Państwa Lippe-Detmold.

Czytaście i podziwiacie! 3700 zł. miesięcznie - emerytury!

Wiadomość krótka, lecz niezmiernie wymowna:

„Na posiedzeniu Magistratu Warszawy postanowiono przyznać dyrektorem Tramwajów Miejskich, Inż. Kühnowi emeryturę w wysokości 3.700 zł. miesięcznie”.

Trzy tysiące i złotych siedemset! Zaiste — hojnie darzy Warszawa zasługi (rzeczywiście, bądź urojone) swoich możnowładców. Zapewnia im luksusowy tryb życia na długi szereg lat, pozwala na wypoczynek, bodaj na Riwierze.

Tylko dwa małe pytania. co do tych emerytur: za co i z czego? Czy to z tej ubogiej kasy miejskiej, która nie płaci groszowych zarobków pracownikom swoim, płynąć mają te tysiące? Czy to z tego samego budżetu, w którym z reguły niema miejsca na fundusz budowy szkół, na dożywianie dzieci, na kolonie letnie, na opiekę społeczną? Czy to ten sam Magistrat, który uznał za konieczne podwyższyć „wobec deficytów” taryfę tramwajową, zobowiązał się teraz do wypłacania tak wielkiej sumy emerytalnej?!

I zaco? Czy za wiekopomne załugi w dziele udoskonalenia i spopularyzowania komunikacji miejskiej?

Hm. właśnie, ta „komunikacja”, dzięki której Warszawa wciąż jeszcze tkwi na poziomie prowincjonalnego miasta!

★

Emerytura Prezydenta Rzplitej wynosi około 1050 zł., gdyż wedle ustawy (Dz. Ustaw Nr. 75 z dnia 1 lipca 1923 r.) Głowa Państwa

otrzymuje z chwili przejścia na emeryturę zasadniczą pensję przeza Rady Ministrów w czynnej służbie, co właśnie wynosi owe 1050 zł. Pensja premiera z dodatkami wynosi 1350 zł.

Na Śląsku Opolskim Zwierzęce gwałty hitlerowców nad Polakami

30.6. „Opolskie Nowiny Codzienne” podają następujący opis zajść w Oleśnie. Firma „Rolnik” i Bank Ludowy w Oleśnie znajdują się w jednym domu. Dnia 24 bm. przed południem zgromadziło się naprzeciw tego domu blisko 40 osób, uzbrojonych w pałki gumowe, kije i t. p. Gromada szturmowców wtargnęła do „Rolnika” z okrzykami „wydać broń”. Kierownik „Rolnika” — Tremel,

otoczony napastnikami ze wszystkich stron, zapewnił: „Nie mamy żadnej broni i nie mieliśmy nigdy”.

Jednakże były to daremne zapewnienia.

Napastnicy pochwycili Tremela i zaczęli okładać pałkami, krzycząc: „Powiedz wreszcie, gdzie jest broń”. Po skończeniu tego brutalnego aktu przemocy, zrewidowali kieszenie swej ofiary oraz kasy pancerne i szafy

„Rolnika”. Pomimo poszukiwań, nie znaleźli żadnej broni. Nie zadowolili się jednak tem wystąpieniem i wtargnęli do sąsiedniego Banku Ludowego żądając również wydania broni, na co otrzymali odpowiedź taką, jak i w firmie „Rolnik”. Napastnicy zrewidowali kasę pancerną i wszystkie szafy z aktami. Przy tej sposobności dotkliwie pobili pracownika bankowego Jainte. Wychodząc z banku, zdarli napis z nad skrzynki listowej i żądali, ażeby usunięto także szyld firmy zzewnatrz domu.

„Nowiny Opolskie” stwierdzają, że poszukiwanie broni było tylko pozorem do pobicia Polaków i wyrządzenia szkody instytucjom polskim. Dodać należy, że prasa niemiecka o zajściach w Oleśnie zamieszcza komunikat narodowych socjalistów, donoszący, że dzięki dyscyplinie S. A. i S. S. w Oleśnie nie doszło do znaczniejszych wypadków.

Obrady posłów ludowych nad petycją o zwołanie Se mu

Wczoraj przed południem zebrał się w Sejmie klub parlamentarny Stronnictwa Ludowego. Tematem obrad była sprawa zwrócenia się do P. Prezydenta Rzplitej z żądaniem zwołania nadzwyczajnej sesji sejmowej.

Przypuszczają, że uchwała taka zapadnie, poczem ludowcy zwrócą się do innych klubów opozycyjnych o

podpisy na poparcie tego żądania.

Liczba wymaganych konstytucją podpisów wynosi 148.

Wczoraj zebrał się również klub parlamentarny PPS.

W Sejmie było znaczne ożywienie. Przyjechało wielu posłów, bo... płacno im diety na 1-go.

Prawda o życiu w Sowietach

Ciekawe rzeczy opowiadają uciekinierzy z za kordonu

(Od naszego korespondenta ze Zdobunowa)

Przez punkt graniczny w Zdobunowie w tych dniach przejeżdżało kilku uciekinierów z Sowietów, którzy obszernie opowiadali o życiu dzisiejszej Rosji.

Oto fakty:

S stęm kartkowy

W Rosji istnieje t. zw. system kartkowy, na podstawie którego „ludność” otrzymuje artykuły żywnościowe pierwszej potrzeby. Nie wszyscy jednak mogą korzystać z tych „przywilejów”. — wystarczy bowiem nie być robotnikiem kwalifikowanym, uznanym przez Związek Robotników, aby utracić prawo korzystania z kooperatywy żywnościowej.

W „ogonku” nieraz trzeba oczekiwać od 6 do 12 godzin, aby otrzymać żywność na kartki.

Cóż otrzymuje się w kooperatywach? — pytamy jednego z uciekinierów.

— Przedewszystkiem „chleb”. W skład t. zw. „chleba” wchodzi „soja” t. z. suszone buraki mielone, otręby i trociny, to wszystko razem większe piekarnie rządowe wypiekają, a później sprzedaje się to w kooperatywach jako „chleb”.

Bochenek chleba takiego kosztuje po ulgowej cenie 20 rubli, a prywatnie 35 rubli. Olej 22 rubli funt, masło 25 rubli funt (40 dkg.).

Rząd ustalił również ceny na zapalki po 2 kopiejki pudełko, ale informator nasz twierdzi, że nigdzie po tej cenie nabyć ich nie można, nawet w kooperatywie liczą za pudełko jednego rubla.

Benzyny i nafty nigdzie nabyć nie można. Towary te mają specjalne przeznaczenie, bo się wysyła je masowo do obsługi fabryk i traktorów.

36 procent potrąceń

Jak się przedstawiają potrącenia z zarobków robotników. Robotnikowi, który zarabia 100 rubli miesięcznie, odciąga się na pożyczkę państwową 10 rubli miesięcznie, 3 ruble na rzecz Związku, do którego

należy, 3 ruble i 60 kop. na podatek dochodowy, jeden rubel na ubezpieczenie życia, 1 rubel na gazetę (czy chce, czy też nie), 10 rubli na dostarczenie węgla, 7 rubli na sprzątanie podwórza, — a więc z całej pensji miesięcznej zostaje 64 rubli i 40 kop., za które trzeba żyć cały miesiąc.

Do roku 1927 zarabiałem dobrze — opowiada nasz informator. — Udało mi się nabyć parę autobusów. Ciężką pracą w charakterze szofer — mechanika, zarabiałem przeciętnie po 30 rubli dziennie, a więc rocznie zarobiłem około 21.600 rubli. Zdawałoby się, że los mój godny był pozazdroszczenia. Ale, pewnego pięknego dnia otrzymuję nakaz płatniczy od Urzędu Skarbowego, że dochody moje Urząd obliczył na 54.000 rubli rocznie, wobec czego 25 proc. uzyskanego dochodu, t. j. 13.500 rubli pozostawia mi na własny użytek, a resztę 40.500 rubli trzeba wpłacić na rzecz Kasy Skarbowej.

— Wyrok taki jest ostateczny i bezapelacyjny.

Skąd miałem wziąć resztującą kwotę? Co miałem robić? Pozostało tylko jedno — wystawić autobusy na licytacje i pozabawić siebie kawałka chleba.

Jak odbywa się licytacja? Urząd wysyła swoich kilku urzędników — fachowców, którzy konstatują 60 proc. zużycia się autobusów, sprzedają je za bezcen i nabywają je dla Urzędu Skarbowego, wykorzystując dla własnych celów i w ten sposób rujnując obywatela pozostawiając go nieraz w jednej koszuli, a pomimo to jeśli autobusy zlicytowane nie pokrywają sumy dłużnika, reszta figuruje w Urzędzie Skarbowym jako dług, który bezwzględnie po upływie pewnego okresu uiszczone być musi.

Sowieckie licytacje

— Jak że się odbywa regulacja pozostałego podatku? — pytamy. Informator nasz się uśmiecha.

— „Byłem bardzo pracowity, wierzyłem w swoje siły, wyjechałem do innego miasta szukać „szczęścia”, — zaangażowałem się do fabryki aut w charakterze monter. Przepracowałem około roku, zarabiałem na życie, wierząc w nadejście lepszego jutra. Niestety, i tutaj mnie znaleźli. Od tego jest t. zw. „Rabocze — knestiańskaja Inspekcja” — (Robotniczo — włościańska Inspekcja), która jak G. P. U. posiada agentów w każdej miejscowości, i z chwila, gdy na kimkolwiek ciąży jakieś podatki wysyła się poufnie list do tej inspekcji, gdzie się ma zatrudnienie, czeka się aż delikwent troszeczkę się dorobi, a później zmuszają go tak długo pracować, aż podatek zostanie całkowicie wpłacony. — Tak los i mnie spotkał — opowiada uciekinier.

Pozyczka państwowa gwałtem wymuszana

Rząd sowiecki zmusza pracowników umysłowych oraz robotników do nabywania obligacji pożyczki państwowej na rzecz drugiej piatiletki. We wszystkich miastach i wsiach wydaje się okólnik, w którym podaje się do wiadomości, że wszyscy pracownicy umysłowi oraz robotnicy mają się zgromadzić o ustalonej godzinie w pewnym lokalu, dla omówienia poważnej sprawy. Stawienictwo jest obowiązkowe. Schodzi się kilkaset osób. Z organizacji komunistycznej wyznaczają na zebranie kilkunastu pracowników partyjnych, którzy bezwzględnie muszą wpłynąć na cały ogół, aby plan został zrealizowany. Wchodzi więc jeden z mówców i pyta kto jest za tem, aby nabyć sobie obligacje. 5 osób podnosi rękę. Wtedy mówca zadaje drugie z rzędu pytanie: kto jest przeciwno. Oczywiście takich śmiatków niema, bo wiadomo co ich czeka, gdyby broń Boże sprzeciwili się, natychmiast by zostali wysłani na Wyspy Sołowieckie, skąd przeważnie nigdy się nie wraca.

Wobec tego, że sprzeciwu nie ma, oznajmia mówca, zapada uchwała, że „jednogłośnie” wszyscy podpisują się na wykupienie obligacji pożyczki państwowej na rzecz II piatiletki.

Takim sposobem Rząd realizuje swoje plany.

Na południu Rosji w Aloszyskim Rejonie leżą na ulicach niezliczone ilości trupów — są to ofiary głodu. We wsi Rodielskoje, matka zabiła swoje dziecko, bo nie było co jeść?

— „Gdy mnie zupełnie zrujnowano” — opowiada nasz informator dalej, — zażądałem od Władz Sowieckich, jako obywatel węgierski, — wydania mi wizy, w celu powrotu do ojczyzny. Komisarz zakpił ze mnie, mówiąc, że mogę się jeszcze dorobić. Na to odpowiedziałem mu, że zmuszony będę nielegalnie przejść granicę, bo już mam dość rażu sowieckiego. — Komisarz się namyślił, kazał złożyć podanie i po upływie 6 tygodni otrzymałem wizę na powrót do ojczyzny.

Za pracę na roli okrucy chleba

Jak się pracuje w „kolchozach” (Kolektywnych gospodarstwach)? Włościanie, za pracę na roli otrzymują pewną ustaloną normę przez Rząd — chlebem. Norma ta wynosi na rodzinę 600 gramów. Gdy się zbliża „siewna kampania” kolchozy otrzymują pewną ilość ziarna przeznaczoną do posiewu, stosownie do obszaru ziemi. Kierownik „kolchozu” po otrzymaniu ziarna, wydaje odpowiedni urzędnikowi, który doręcza ziarno, — pokwitowanie, za chwilę jednak zjawia się urzędnik z GPU z rozkazem na piśmie, w którym żąda się z ogólnie dostarczonej ilości ziarna przeznaczonej do posiewu zwrócić okazicielowi rozkazu 1/3 część ziarna na rzecz Rządu w celu zabezpieczenia zasiewu na „przyszłość”.

Po zebraniu zboża z pól, wszystko musi być oddane do dyspozycji Rządu.

Na wiosnę „kolchoznik” ma pracę i jakoś daje sobie radę, a na zimę idzie szukać pracy w fabryce. Gdy na następną wiosnę wraca w pole znów pracować? Wtedy GPU stawia warunek, że ziarno musi być zasiane przez „kolchozy”, a później gdy dojrzeje zebrane, — wtedy „kolchozy” za swoją pracę otrzymają chleb. Dla nikogo nie jest tajemnicą, że po zbiorze zboże od razu zabierają władze, a kolchoznik zostaje wyprowadzony w pole.

W związku z powyższym włościanin, dla utrzymania się przy życiu, musi się dopuszczać masowych kradzieży zboża, za co nie omija go surowa kara.

Rząd zdaje sobie sprawę z trudności jakie na każdym kroku napotyka, przy realizacji swoich planów. Wszystko zależy od nastrojów jakie panują na wsi i w mieście. Tymczasem włościanin i robotnik w dalszym ciągu odnosi się z niechęcią do władzy sowieckiej i buntuje się na całej linii.

Wszystcy oczekują jakichś zmian, nawet wojny, by było leniej.

Różyczka nie wymiga się od kary

Ostatni świadkowie zeznają o milionowych interesach pana barona

Przewód sądowy w procesie barona Różyczki-Rosenwertha, oskarżonego o nadużycia na stanowisku prezesa zarządu Podlaskiej Wytwórni Samolotów dobiega końca.

Wczoraj przesłuchiowano świadków obrony, a ponadto ze strony oskarżenia kilku świadków, których zeznania dotyczą weksla na 600.000 zł., zażywanego przez firmę „Fraget”, oraz ekspertów w sprawie ceny majątku Bielan.

Eksperti orzekli, że majątek był stanowczo zbyt wysoko oszacowany przez oskarżonego i stanowił wartość około 100.000 zł. Nawet ten ekspert (inż. Smółka), który w śledztwie ceniał majątek wyżej, obecnie przychylił się do opinii innych ekspertów.

Natomiast świadek odwoadowy p. Bryndanowski, który był członkiem

Rady Nadzorczej Podlaskiej Wytw. Samolotów, uważa, że cena półtora miliona złotych nie jest zupełnie wygórowana (?). Świadek ten ponadto wystawia entuzjastyczne świadectwo oskarżonemu, dowodząc, że jeżeli baron Rosenwerth popadł w tarapaty, to jedynie dzięki zbytnej prawości i zbyt niemu zaufaniu do ludzi. Był to człowiek bardzo zamożny i nie on poderwał Podlaską Wytwórnię Samolotów lecz odwrotnie, Wytwórnia poderwała jego majątek. Był on założycielem Wytwór-

ni i traktował ją jako przedmiot swojej ambicji.

Inny świadek p. Rosienkiewicz, dyrektor Państw. Zakładów Lotniczych i członek zarządu Podlaskiej Wytwórni Samolotów stwierdza, że w toku pertraktacji przy przejęciu Wytwórni oskarżony godził się na wszelkie warunki, byle mu tylko zwrócono weksle z gwarancją firmy „Fraget” na 600.000 zł. Mówił: „Wszystko co mam oddam, byle tylko dostać ten weksel”. W toku dalszych rozmów okazało się, że weksel jest żyrowany tylko do wysokości 10.000 zł. i jednak Min. Spraw Wojskowych stało na stanowisku, że w braku wyraźnego zastrzeżenia firma „Fraget” odpowiada do wysokości całej sumy 600.000 zł.

Dalszy przewód sądowy w poniedziałek

Pogoda

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Pogoda słoneczna i ciepła. Temperatura w ciągu dnia około 24 stopni

Wszyscy tracą -- bo ciągle leje

Czy będziemy mieli wreszcie lato?

Gdyby zapytać pierwszego lepszego przechodnia, co go najbardziej w danej chwili obchodzi — odpowie bez wahania: „Pogoda!” Istotnie, lato jakim nas tego roku obdarzyły niebiosy, nawet w naszym, dość kapryśnym klimacie, należy do rzędu wyjątkowych. Chłód i deszcze, deszcze i chłód — oto jaki był bilans ubiegłych dwóch miesięcy: maja i czerwca. Co będzie dalej i jak wypadnie lipiec?

Z tem pytaniem na ustach i z trwogą patrzeć w niebo wyruszają tysiące urlopowiczów.

Istotnie. Gdy człowiek pracy zdobywa się w dzisiejszych trudnych czasach na trochę odpoczynku — chciałby go spędzić na powietrzu, wśród zieleni, w złotych promieniach słońca, na plaży rzecznej, lub morskiej. A tu tymczasem — leje, jak z cebra. Łatwo sobie wyobrazić rozpacz wszystkich. Czy lipiec wynagrodzi ludziom czerwcowe straty? Kto wie! Pim zachowuje w tej sprawie wstrzeźliwość, a tu dzień już coraz krótszy...

Lato tegoroczne stało się źródłem nie tylko utraty miłego wypoczynku, lecz i w wielu wypadkach pieniędzy.

Odczuli to przede wszystkim i to w poważnym stopniu dzierżawcy plaż warszawskich.

— Od szeregu lat nie przeżywałem takiej katastrofy! — zwierza nam się jeden z właścicieli plaży. Od kwietnia muszę trzymać personel, co kosztuje około 60 zł. dziennie, płacę świadczenia, pałce podatki i 20.000 zł. dzierżawy za trzy miesiące! Od kwietnia straciłem już przeszło 18.000 zł.

Jeszcze kilka tygodni takiego „lata”, a chyba będę musiał plażę na „szmiele” sprzedać.

— Czy magistrat nie obniżył na ten okres dzierżawy?

— Obniżył? Nie! Przeciwnie — podwyższył i to o tysiąc złotych miesięcznie...

Niestety, nad Wisłą panują jak dotąd, przeraźliwe pustki. Plaże miejską wydzierżawił w tym roku pewien przodownik polskiej wioły w nia wszystkie przez długie lata ciężkiej pracy zbierane oszczędności.

Aż 5.000 złotych! Dziś człowiek ten stoi na progu ruiny i radby się natychmiast zrzec dzierżawy, gdy by zwrócono mu koszt.

Już w kwietniu spadła na Polskę nowa „manja” — zakładania „salonów lodowych”. Powstały, jak grzyby po deszczu: lodziar-

Wróżby na dziś

Jest to dzień niepewny. Może się to zaznaczyć już we wczesnych godzinach rannych, które mogą nas narazić na jakies nieoczekiwane niepokoję, nagle zmiany, rozstania i nieporozumienia.

Godziny południowe lepiej się zapowiadają, ale już krótko przed godz. 16-tą możemy znowu przeżywać jakies drobne niepokoję, nieporozumienia, straty — a nasze dobre intencje mogą wówczas zostać źle zrozumiane. Zaraz po godz. 18-ej może się zaznaczyć gorszy nastrój w związku z drobnymi nieporozumieniami.

nia włoską, tam grecką, ówde i turecką, rzadziej — polską. Ale chłody poszły naprzekór „modzie” i lodziarnie zaczynają się dziś likwidować w przyspieszonym tempie.

Fabryki wód gazowych i napojów chłodzących zmuszone koniecznością

zaczęły, niestety, redukować personel.

Zazwyczaj — na lato powiększono ilość pracowników, w tym roku pogoda stała się ich wrogiem.

Na letniskach podmiejskich — płacz. Na letniskach dalszych — rozpacz. Nad morzem mają jeszcze nadzieję, jako że tam zawsze tylko dwa miesiące decydowały o sezonie: lipiec i sierpień. Więc może jednak? W każdym razie mimo czynionych przez min. komunikacji udogodnień — ruch turystyczny zapowiada się znacznie słabiej, niż się tego spodziewano. Najpiękniejsze okolice i najtańsza podróż nie znieca nikogo w czas deszczowej szarugi...

A w Truskawcu zdesperowana właścicielka pensjonatu — z braku gości targnęła się na życie...

Chłody odbiły się również na owocach, jak dotąd, horoskopy na zbiór owoców pestkowych nie są wesołe.

Drzewa kwitły wprawdzie obfi-

cie i nie spełniły się alarmy, co do chrząszczy, jednak późna wiosna, brak słońca, długotrwałe chłody i słoty zaszkodziły bardzo zawiązywaniu się owocu.

Wczesne gatunki jabłoni i gruszek kwitły w tym czasie, kiedy jeszcze po północy trafiały się przymrozki. Tylko w największych handlowo prowadzonych sadach znane są sposoby zapobiegania przymrozkom przez zasłony dymne.

U nas ten zwyczaj prawie jest nieznanym i skutkiem tego wiele zawiązków kwiatowych zostało zważonych przez mróz.

Potem przyszły deszcze w porze, kiedy pszczoły przez czerpanie soków kwiatowych zapylają zawiązki owocowe. W tym roku praca pszczoł unicestwiona jest w znacznej mierze przez słoty i chłody.

Można więc z całą pewnością przewidywać, że urodzaje tego-rocznych pestkowców będą mierne i trochę więcej niż średnie, co wpłynie na pewno na wyższe ceny. Upalny i słoneczny lipiec i sierpień mogłyby jednak jeszcze wiele poprawić i podpedzić owoce w rozwoju.

I tak, w którą tylko dziedzinę życia zajrzeć

każda cierpi wskutek kaprysów aury. I dalszobóg, jeżeli lipcowe i sierpniowe

słońce nie wynagrodzi nam czerwcowej słoty, staniemy w obliczu jedynej w swoim rodzaju katastrofy:

katastrofy lata!

Będzie lato i w lipcu!

P. I. M. nie chce angażować się w przepowiednie na okres dłuższy niż dwudniowy.

Niemna więc innej rady, jak oprzeć się na przepowiedniach jednego z nielicznych w Polsce astro-meteorologów p. Fr. A. Pregla z Bydgoszczy.

W pierwszej dekadzie (od 1 do 10 lipca) p. Pregel wróży pogodę chmurną, deszczową, burzliwą, parną. Ma być jedynie cieplej — ale to słaba pociecha!

Wypogodzenie nastąpić ma w drugiej dekadzie (od 11 do 20 lipca). W tym okresie ma być kilka upalnych słonecznych dni — ale nie obejdzie się także bez gwałtownych burz.

Przepowiednie na trzecią dekadę (od 21 do 31 lipca) rozwiewają nasze marzenia o urlopie. Astro-meteorolog wróży na ten okres nowy wzrost zachmurzenia i ochłodzenia. Znowu tylko kilka ładnych dni.

Czy sierpień będzie ładniejszy? Prawdopodobnie najładniejsze będą miesiące zimowe.

Smarkata łobuzeria Hitlera

Iż polskie mundury na pograniczu

W ostatnich dniach coraz częściej na tutejszą policję na Śląsku wypadki gromadzenia się bezpośrednio na terenie pogranicznym

młodzieży niemieckiej, która pozbawiona opieki starszych,

przebywa całymi godzinami w pasie granicznym, trawiając czas na zaczepkach i

ordynarnych wyzwiskach,

przechodzących po polskiej stronie granicy osób zarówno cywilnych jak i u-

mundurowanych.

Niezwykle drastyczny wypadek miał miejsce na odcinku granicznym w Szarleju, opodal przejścia gran. Stare Górecko.

Przechodzący onegdaj tuż nad granicą po stronie polskiej

p. komisarz Będzikowski, kierownik komisariatu Str. Gran. w Szarleju został zaskoczony

napaścią słowną,

jaką mu urządziły bawiące się opodal pasa granicznego dzieci niemieckie w wieku szkolnym. Pominawszy już fakt braku znajomości zasad wychowania rozbawiona gawiedź niemiecka pozwoliła sobie na obrzucenie kom. Będzikowskiego stekiem najordynarniejszych wyzwisk, od których

poprostu uszy puchną.

Na często powtarzające się prowokacje trudno jest naszym organom granicznym z miejsca zareagować, zwłaszcza, że dzieje się to wszystko

po stronie niemieckiej

i wobec zupełnej ignorancji jaką w tych sprawach wykazują organa graniczne niemieckie, zarówno „Grenzschutz” jak i policja.

Byłoby więc bardzo wskazane, aby miarodajne czynniki wystąpiły do władz niemieckich z stanowczym wnioskiem o

oczyszczenie pasa granicznego

z szumowin i rozbawionej smarkaterii niemieckiej, pozwalającej sobie na tego rodzaju ordynarne wybryki i zaczepki.

Niemiecka straż graniczna nie pozwala Polakom modlić się

Z Tarnowskich Gór donoszą: Od wielu lat zamieszkała po niemieckiej stronie granicy ludność polska

korzysta z nabożeństw odprawianych co niedzielę w kościele parafialnym w Starych Repach, do której to parafii należały pograniczne, a znajdujące się po stronie niemieckiej miejscowości. Do niedawna jeszcze nie czyniono żadnych zgłoszeń trudności zdążającym polną drogą na nabożeństwo mieszkańcom tych miejscowości. Dopiero onegdaj

„wyrządził swe niezadowolenie” pewien nowy funkcjonariusz „Grenzschutzu”, zapewne zagroził hitlerowicz, który wyśmie-

wał Polaków z powodu ich przywiązania do kościoła katolickiego, dawniej parafii i zachowania starożytnych tradycji w postaci strojów ludowych.

Szykanowani

mieszkańcy wsi Górnik, nie posiadający własnego kościoła, zwrócili się do władz duchownych o wzięcie ich w opiekę i poczynienie stosownych kroków, aby szykanowani hitlerowskiego „Grenzschutzu” ustali, gdyż nie

nie jest w stanie powstrzymać mieszkańców pogranicznych wsi od wyrzeczenia się polskich nabożeństw. I w ten sposób chcą Niemcy niszczyć ducha polskiego bogobojnej ludności polskiej.

Dlaczego mąż cię zdradza?

(Odpowiedź — na str. 11-e)

Zjazd więźniów politycznych

Zarząd b. politycznych więźniów narodowych Woj. Śl. zwołuje na dzień 16 b. m. o godz. 10-ej w sali „Wypoczynek” przy ul. Jana w Katowicach 7-my walny zjazd.

Z uwagi na mające zapasć ważne uchwali co do dalszej pracy związkowej jako też dokonania wyboru nowych władz związkowych konieczne jest przybycie wszystkich członków. Wstęp tylko za legitymacją.

Reperuiar Teatru Polskiego

Niedziela, 27: „Faust” (po cenach zniżonych) godz. 16. „Carmen” godz. 20.

Ogłoszenia DROBNE

URZĘDNIK, lat 25, kawaler, inteligentny i kulturalny katolik, c. blondyn, mówią że przystojny, ożeni się natychmiast z panją, która złoży za niego kaucję 3 do 5 tys. zł., potrzebną do objęcia stałej i dobrze płatnej posady wzgl. postara się odpowiednio stanowisko. Łask. zgłoszenia na adres: „Posada H.” Katowice I, poste restante.

PRAGNIESZ nabyć lub sprzedać, poszukujesz mieszkania, pożyczki, posady lub pracy, zgubiłeś dokumenty lub cenne przedmioty, chcesz się ożenić lub wyjść zamaż — daj ogłoszenie w „Nowym Czasie”. Dzięki pośrednictwu ogłoszeniowemu w „Nowym Czasie” wiele już osób uzyskało to, czego pragnęło. Maty wydatek na drobne ogłoszenie opłaca się sowicie. Słowo 15 gr., dla poszukujących pracy 5 gr.

ŻEGIESTÓW NAD POPRADEM pierwszorzędny pensjonat „Poprad” poleca pokoje z całodziennym utrzymaniem (4 posiłki) na czwartek po 21, 4,50 dziennie od osoby. Piękne położenie. — Dużo słońca. Własna plaża popradowa — ogród sad. Idealny wypoczynek — spokój — najlepsze towarzystwo. Informacji udzieli i zgłoszenia przyjmie „Nowy Czas”. Katowice, Mieleckiego 8, telefon 29-48.

MEBLE! Najtańsze źródło mebli w Katowicach sprzedaje meble po najniższych cenach zakupu tylko do 15 lipca. Sypialnie debowe 595 zł. gratis 4 krzesła. Sypialnie mahoniowe 750 złotych, mahoniowe luksusowe 10 części 900 złotych. Sypialnie róża afrykańska 10 części 1.000 zł. Sypialnie złota brzoza — 10 części 1.200 zł. Sypialnie kauraski orzech — 10 części 1.200 złotych. Jadalnie 10 częściowe 1.200 zł. Kuchnie poczynszy od 125 złotych. Stoły do rozsuwania na 18 osób 60 złotych. Tylko w najtańszym źródle mebli. KATOWICE, ul. Starowiejska 3, vis a vis kościoła ewangelickiego.

ŻEGIESTÓW - ŹRÓDŁO KOMFORTO WY PENSJONT „ZORLINA”. Pauliny Bieleckiej poleca piękne, słoneczne pokoje w dwu cudownie na stoku górskim położonych willach. Pierwszorzędna kuchnia (4 posiłki dziennie), własny basen kąpielowy z bież. wodą, samochód do tur wycieczkowych w okolicy i Wysokie Tatry. Na lipiec ce ny znacznie niższe. Informacje i zgłoszenia: Katowice, telefon 21-06.

POGOTOWIE PRACY Kat. Organizacji Kobiół Pracujących w Katowicach, ul. Ligonia 36 m. 8 dostarcza wykwalifikowane pracownice wszelkich zawodów.

KOBIETY wszystkich zawodów pracujące jak i poszukujące pracy, niech we własnym interesie zgłaszają się do Katolickiej Organizacji Kobiół Pracujących w Katowicach, ul. Ligonia 36 m. 8.

DOM DWUMIESZKANIOWY w Kłodnicy (2 pokoje i dwie kuchnie) zaraz do sprzedania w cenie 5 tys. zł. przy wpłacie 4 tys. zł. (hipoteka 1.500 zł.). Zgłoszenia w Kłodnicy. „U. Kochłowice” ka 41.

DOKŁADNIEJ, NIŻ NAJLEPSZA PRACZKA

Pracę, która dawniej wymagała tyle czasu i trudu, wykonywa dziś Radion w przeciągu 15 minut. Wytwarzające się podczas gotowania miliony drobnych pęcherzyków tlenu przenikają tkaninę i nadają jej świeży i czysty wygląd. Radion oszczędza wiele trudu i czasu.



„...A PRZEDTEM NAMOCZYĆ W PROSZKU SCHICHTA”

Cemna strona „zielonej granicy” Kula przeszła pierś przemysłnika

Wczoraj w nocy na odcinku granicznym pod Starem Grójeckiem natknął się patrol graniczny na szajkę przemysłników usiłujących przedostać się z towarem do Polski. Kiedy wezwania strażników do zatrzymania się okazały bezskuteczne, gdyż zorientowawszy się w sytuacji przemysłnicy ratowali się ucieczką — padli. Rannym ciężko w pierś przemysłnika Pawła Kapłonek z Wielkich Piekar (Słowackiego 4) zwałił się na ziemię.

brocząc obficie krwią. W stanie groźnym przewieziono go szpitala Spółki Brackiej w Szarleju. Kapłonek miał przy sobie worek z 60 kg. pomarańcz, które uległy konfiskacie.

W niespełna godzinę po tem „spotkaniu” nastąpiło na odcinku

Radzionków — Buchacz zetknięcie się z szajką przemysłników owoców południowych. Jeden strażnik oddany na postrach, odniósł ten skutek, że wszyscy przemysłnicy, ceniąc widocznie swe życie, poddali się.

Zatrzymani okazali się, za wyjątkiem jednego, mieszkańcami Zagłębia Dąbrowskiego, przy których znaleziono ok. 50 kg. płatków kokosowych, drożdży, moreli suszonych, pomarańcz, płynu Maggi i 17 puszek sardynek. Zajęty przemysł wraz z zatrzymanymi, a to: Romanem Bacikiem z Koziowej Góry, Franciszkiem Korpanem z Bedzina, Stanisławem Rejtanem z Grodzca, Ludwikiem Budkowskim z Wojkowic Komornych i Antonim Czupką z Czeladzi, powędrował do urzędu celnego w Szarleju.

Dziś ostatni dzień wyścigów konnych

Niezwykle ciekawy program na zakończenie sezonu wiosennego!

Organizatorzy ufają Ci. Pomocy Dzieciom zł. 1000

Dziś w niedzielę ostatni dzień wiosennego sezonu wyścigów konnych z totalizatorem w Katowicach.

Rozegranych zostanie siedm goniw, z tych 4 płaskie, jedn a nagrodę miast Katowic, i goniwta sprzedażna, po zateń dwie goniwty z płotami, z tych jedna o nagrodę honorową ofiarowaną przez T-wo Pomocy Dzieciom — puhar wędrowny, który przechodzi na własność jeźdźcy po dwukrotnem wygraniu. T-wo Wyścigów Konnych Ziemi

Zachodnich z tej goniwty daje 1000 zł. dla T-wa Pomocy Dzieciom. Jako siódma goniwta to z przeszkodami na dystansie ok. 3.200 mtr. Zapisy koni do goniw wypadły dobrze, do płaskich zgłoszono po 12 do 14 koni. Ponieważ jest to ostatni dzień wyścigów, wszystkie zapisane konie na dzień 2 lipca wezmą udział w goniwtach.

Początek goniw o godz. 15.30 bez względu na pogodę.

Przedłużenia sezonu nie będzie!

Miesiące letnie są niebezpieczne dla włosów

Czy wiecie o tem, jak szkodliwym dla włosów Waszych jest działanie zimnej wody? Skutki odczuwa się dopiero w jesieni. Dlatego zwracacie baczną uwagę, zanim nie będzie za późno, specjalnie w gorącej porze roku na należyte pielęgnowanie i racjonalne odżywianie włosów, osiągnąć najlepiej przez użycie preparatu „Trylsin”, biologicznego toniku dla włosów. Trylsin nie jest wodą dla włosów w przyjętem powszechnie znaczeniu tego określenia, lecz biologicznym tonikiem, zasilaającym skórę głowy niezbędnymi dla odżywiania

nia włosów oraz prawidłowego procesu rozwojowego tychże substancjami.

Zadajcie bezpłatnie w Fabryce Chemicznej „Promonta” Bielsko, Górską 12 naukową broszurę o biologicznym toniku dla włosów „Trylsin”.

Jest to wyrób krajowy, który dzięki jedynej w swoim rodzaju skuteczności zdobył sobie świat cały, jako jedyny biologiczny środek wzmacniający włosy. Trylsin to epokowy wynalazek kosmetyki lekarskiej ostatnich lat walczący zwycięsko z powszechną klęską socjalną przedwczesnego łysienia.

Pożar w kop. „Pokój”

Wskutek znacznego nagrzania się ścian od żelaznego piecyka powstał pożar w drewnianej szopie na terenie kop. „Pokój” w Nowym Bytomiu.

Dzięki natychmiastowej akcji ratowniczej straży pożarnej udało się ogień ugasić. W szopie zamagazynowano większy zapas cementu. Szopa spłonęła, jednak szkody nie ustalono.

RADJO

KATOWICE, Niedziela, 2 lipca 1933 r.
10.30: Transmisja Nabożeństwa z kościoła N. M. P. w Wielkich Piekarach.
11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa.
12.10: Komunikat meteorolog.
12.15: Poranek muzyczny z Warszawy.
14.00: Skrzynka pocztowa.
14.15: Odczyt religijny.
14.30: Muzyka lekka (płyty).
14.50: Skrzynka pocztowa techniczna.
15.05: Koncert z Warszawy.
15.30: Recital fortepianowy Romana Jasińskiego.
16.00: Program dla młodzieży: „Co się dzieje na świecie” i opowiadanie p. t. „Zapomniany żeglarz polski”.
16.30: Recital śpiewaczy z Warszawy.
17.00: „Jak robotnicy dzieła się pracą” — odczyt insp. pracy inż. Tadeusza Domaniewskiego z Warszawy.
17.15: Transmisja polskiej muzyki ludowej z Ciechocinka.
18.00: Muzyka lekka (płyty).
18.30: „Znaczenie ruchu krótkofalowego”.
18.45: Rozmaitości.
19.00: Słuchowisko p. t. „Idealny małżonek”.
19.40: Muzyka lekka (płyty).
20.00: Koncert z Warszawy.
22.00: Komunikaty sportowe.
22.10: Muzyka taneczna (płyty).
22.25: Wiadomości sportowe.
22.40: Wiadomości meteorolog.
22.45—23.00: Muzyka taneczna z Warszawy.

Bezpłatna nauka prania

Niema tak doświadczonej gospodyni, która nie miałaby czasem wątpliwości, jak wywabić niektóre plamy z tkaniny. Jaki kłopot, gdy robi się plamę winem czy czarna kawa, na farbującej sztuce bielizny lub na ubraniu. Ale jak łatwo zapobiec złemu. Mała przechadzka na ul. Słowackiego 39 w Katowicach, a otrzymasz Pani w nowootwartej Szkole Prania wskazówki, jak należy prać szybko i oszczędnie wszystkie rodzaje tkanin. Zabrudzona sztukę może Pani wyprać na miejscu pod kierownictwem wykwalifikowanej instruktorki.

Zawsze będzie Pani miłym gościem na pokazach, które odbywają się codziennie od 9—1 i od 3—7.

Nie nie kosztuje — prosimy więc do nas

Zażarta kampania obrony

w procesie sacharynowych gangsterów.

Wczorajszy dzień procesu przeciwko Żmigrodowi i towarzyszący minął na kontrowersjach prawniczych, emocjonujących zarówno palestre, jak prokuratora i trybunał. Incydenty pomiędzy obrońcą a oskarżeniem o nieprzebranie przez obrońców przewidywanej procedury form, zakończyły się dziś nałożeniem grzywny w wysokości 300 zł. na adw. Guzgo. W wyniku sprytnego pociągnięcia rzecznika skarbu państwa, adw. Winarskiego, zo stało uniemożliwione obronie instruowanie świadków przed ich przesłuchaniem w formie uzasadnienia wniosków, które stanowiły dla świadków zarazem instrukcje.

Dzisiejsze badanie świadków zaczęło się od przesłuchania trzech wczorajszych „budrysów”: Soddawicy, Nowaka i Jedroszczyka, którzy, mając być przesłuchiwanymi w ciągu piątku, pojawili się na sali rozpraw kompletnie nitrzeżwi. Po szczegółowej indagacji ze strony trybunału na temat, czy dzisiejsze zjawienie się ich w sądzie nie zostało poprzedzone wypiciem po kwatery, przystąpiono do przesłuchania.

Soddawica podaje, że zakupywał u niego często drób w Król. Hucie Maks Saper z Bytomia, który pozostał mu winien za towar 100 zł. Kiedy upominał się o uregulowanie rachunku, Saper zaproponował mu zapłatę w towarze, a mianowicie ofiarował mu wspaniałe sacharyny. Soddawica wziął za swa należność 4 kg. sacharyny, które zamierzał w aucie przewieźć przez granicę, na granicy został jednak ujęty. Z pośród oskarżonych nie poznaje jednak nikogo, a zwłaszcza stanowczo twierdzi, że zasiadający na ławie oskarżonych Saper nie jest identyczny z tym, z którym on robił interesy.

Następny świadek, Franciszek Nowak zeznaje, iż został zaangażowany przez niejaką Kirschowa, o której była mowa w ciągu piątku, do dalszego ekspedjowania sacharyny z Katowic do Krakowa i Łodzi. Sacharyny mieli składać u niego w mieszkaniu przemytnicy, a on miał się zajmować ekspedycją dalej. Świadek ten był już często karany za przemyt, a ostatnio

odsadywał karę dwuletniego więzienia. Świadek ten w ogniu krzyżowych pytań obrony oświadcza, że nie zna ani Żmigroda ani Saperę osobście i tylko od osób trzecich wiedział, że organizatorami przemytu en gros sacharyny są Żmigrod i Saper.

Pierwszym, bezpośrednio obciążającym Saperę świadkiem, jest Jedroszczyk, który zeznaje, że pewnego dnia, gdy przebywał w Bytomiu, zaproponował mu pewien przemytnik by zajął się wyszukaniem kobiet do przenoszenia sacharyny. Kiedy Jedroszczyk o-

świadczył temu pośrednikowi, że sam chętnieby coś zarobił, skierował go ten wówczas do przechodzącego ulicą Saperę, z którym udał się do meliny sacharynowej przy kantorze wymiany. Saper wydał tam polecenie wydania mu sacharyny i podał mu adres Halperna w Krakowie, który nabydzie tę sacharynę z kolei od niego.

Następny świadek, bardzo ważny, dla oskarżenia, Lucja Kaintoch, która była przez 7 miesięcy w 1930 r. zatrudniona u Saperów w Bytomiu jako służąca, po sprytnym poinstruowaniu jej przy uzasadnianiu wniosku przez obronę, nie chce zeznawać i w absurdalnym zrozumieniu dobrodziejstwa ustawy na każde pytanie zamierza się uchylić od odpowiedzi. Po kilkakrotnym upomnieniu przez sąd zeznaje, że w jej pokoiku służbowym w mieszkaniu Saperów, obladowywano przemytniczki sacharyna, jednak nie może sobie przypomnieć, co dalej z tem było. Świadek potwierdza, że Żmigrod był tam częstym gościem, jednak również nie może objaśnić sądu, czy był on kiedykolwiek przy ekspedycji transportów, jak również i Saper, względnie wogóle przeczy temu.

Siostra jej, Wiktoria Kaintoch, która zeznaje po niej, również niewiele może na ten temat powiedzieć, tem więcej, że sama nabywała sacharynę na cele przemytu i ze względu na grożącą karę uchyliła się od odpowiedzi.

Po dłuższych jeszcze kontrowersjach prawniczych na temat ewentualnej niedopuszczalności odczytania zeznań tego świadka, złożonych przed sądem śledczym, trybunał przerywa rozprawę do poniedziałku godz. 9.15 rano.

Przy bladej, szarawo - żółtej cerze, przysłanych oczach, złem samopoczuciu, zmniejszonej chęci do pracy, ogólnym przygnębieniu, ciężkich snach, bólach żołądkowych, ucisku mózgowym i chorobliwym podnieceniu zaleca się pić przez kilka dni zrana naczeczko szkanke wody gorzkiej Franciszka-Józefa. Zalecana przez lekarzy.

Mysłowice 3:0 (walkower z powodu niestawienia się K. S. 06).

Policjiny Katowice — Żyd. K. S. 3:0 (1:0).

Jedność Michałowice — Sławia Ruda 4:0 (3:0).

SPOTKANIA PRZYJACIELSKIE I. F. C. — „24” Szopienice 0:0.

Zaszczytny wynik remisowy sympatycznej drużyny szopienickiej.

Reprezentacja m. Bielska — K. S. Ruch 1:2 (0:0).

Drużyna Ruchu wystąpiła bez Urbana, Włodarza i Dziwisza i uzyskała swe bramki, mając przez cały czas wyraźną przewagę, przez Giezmę i Gwoźdźcia. Punkt honorowy dla Bielska uzyskał Rolnik. Sedzował bez zarzutu p. Szimke.

BACZNOŚĆ ZWIĄZKI I KLUBY SPORTOWE

Wszelkie komunikaty, wiadomości sportowe, wyniki i t. p. należy podawać pisemnie lub telefonicznie 8, tel. 29-48), a nie poszczególnych członków.

Podajemy zarazem do wiadomości, że żaden z członków naszej redakcji nie należy do Związku Dziennikarzy i Publicystów Sportowych (koło śląskie), wobec czego komunikaty wysyłane tą drogą nie będą mogły ukazać się na naszych łamach.

DINOL PŁYN K PROSZE!

opatentowane niezawodne środki od potu

Płyn — przy poceniu pach i rąk. Proszek — przy poceniu nóg. Usuwa pot i niemiła jego woń już po pierwszym użyciu.

Poradnik podatkowy

Umarzanie zaległości podatkowych

V.

Wynikające z postanowień niniejszego okólnika prawo umarzania przy służy Izbowi i Urzędowi skarbowym zarówno w wypadkach

bezwzględnej nieściągalności,

jako też w wypadkach, gdy ściąganie zaległości w drodze przymusowej mogłoby

zagrozić egzystencji ekonomicznej płatnika.

Za bezwzględnie nieściągalne należy uważać zaległości w następujących przypadkach:

a) faktyczne zwinienie przedsiębiorstwa (np. bez wykreślenia z rejestru handlowego), lub wogóle warsztatu pracy i niemożność ściągnięcia zaległości od byłego przedsiębiorcy;

b) śmierć płatnika lub emigracja na stałe, bez pozostawienia majątku wystarczającego na pokrycie zaległości;

c) Niemożność ustalenia miejsca pobytu płatnika, nieposiadającego w kraju żadnego majątku;

d) jeżeli wdrożona egzekucja została zaniechana, ponieważ koszty egzekucyjne przewyższają kwotę, jaka może być osiągnięta w drodze egzekucji;

e) we wszystkich innych przypadkach bezskuteczna egzekucja: jednokrotna, przy zaległościach do sumy 200 (dwieście) zł. i conajmniej dwukrotna przy zaległościach powyżej sumy 200 (dwieście) zł. należy mieć jednakowoż na uwadze, że ostatni raz przeprowadzona egzekucja winna mieć miejsce w ciągu ostatniego roku, licząc wstecz od daty postanowienia umorzenia.

Umorzenie bezwzględnie nieściągalnych zaległości w przypadkach, gdyby ściąganie w drodze przymusowej mogło zagrozić egzystencji gospodarczej płatników, następuje zasadniczo na skutek wniesionych przez nich podań, popartych odpowiednimi danymi, stwierdzonymi przez urząd skarbowy, czy to na podstawie przeprowadzonych dochodzeń, czy też na podstawie znajomości miejscowych stosunków. Może nastąpić jednakowoż i z rzędu, według uznania panów kierow-

ników urzędów skarbowych.

VI.

Przeciwko przedsiębiorstwom, nad którymi roztoczony został nadzór sądowy, egzekucja zaległości podatkowych winna być w dalszym ciągu prowadzona, a nawet intensywniej, gdyż w toku nadzoru sądowego egzekucja zaległości podatkowych, w stosunku do innych długów przedsiębiorstwa, korzystą ze stanowiska uprzywilejowanego.

W razie jednak zawarcia przez płatnika ugody sądowej z wierzycielami, redukującej ich pretensje, upoważnia się izby skarbowe do wyrażenia zgody na odpisanie zaległości podatkowych w takim stosunku, w jakim wierzyciele redukują swoje pretensje, zgoda ta jednakowoż musi być wyrażona tylko po wniesieniu przez zainteresowanych płatników podań, popartych przychylną opinią właściwej Izby Handlowej — oraz z zastrzeżeniem, że odpis zredukowanej sumy za zaległości podatkowych nastąpi dopiero po całkowitem wpłaceniu, w czasokresie oznaczonym w układzie sumy, do uiszczenia której płatnik się zobowiązał.

Powyższe uprawnienie przysługuje Izbowi Skarbowym bez względu na wysokość zaległości podatkowych oraz bez względu na okres, z którego one pochodzą.

VII.

Akcja, mająca na celu umorzenie nieściągalnych zaległości podatkowych na podstawie niniejszego okólnika, winna być podjęta bezzwłocznie i prowadzona w takim tempie, by do końca czerwca r. b. została ukończona.

UWAGA: Abonentom „Nowego Czasu” udziela nasz referent do spraw podatkowych p. Jan Siminiak, b. naczelnik urzędu skarbowego, zam. w Katowicach, Plac Wolności 9, III p., za okazaniem ważnego kwitu abonamentowego za bieżący miesiąc — porady bezinteresownie. Zamiejscowym listownie po nadesłaniu opisu sprawy i znaczka pocztowego na odpowiedź.

Czyja w tem ręka?

Doszło do wiadomości władz związkowych ZZZ w Katowicach, że na terenie Chropaczowa i okolicy uwijają się od kilku dni jacyś podejrzeni osobnicy, którzy odwiedzają członków tej organizacji, wyłudzały podstępnie legitymacje członkowskie.

Zdarzyły się nawet wypadki, że osobnicy ci, korzystając z nieobecności w domu członków ZZZ wymuszali od żon i rodzin wydanie legitymacji członkowskich tej organizacji zawodowej.

Wypadek podobny zaszedł m. in. w domu rob. Franciszka Penkali w Chropaczowie, którego pozbawiono legitymacji.

Należałoby zatem zbadać czem kierują się i co za jedni są owi „amatorzy legitymacji”.

Podatki i buchalterja

Wszelkich informacji w sprawach podatkowych i buchalteryjnych udziela rutynowany fachowiec, b. naczelnik urzędu skarbowego

JAN SIMINIAK

Katowice, pl. Wolności 9 III p. tel. 25-77 UWAGA! Abonentom „Nowego Czasu” za okazaniem ważnego kwitu abonamentowego porady bezinteresownie. Zamiejscowym listownie za nadesłaniem opisu sprawy i znaczka pocztowego na odpowiedź.

SPORT

Międzynarodowy dzień sportu robotniczego w Katowicach

W dniach 15 i 16 lipca rb. odbędzie się w Katowicach Międzynarodowy Dzień Sportu Robotniczego.

W ramach tego dnia przewidziane są zawody lekkoatletyczne, gier ruchomych, gimnastyczne, zapasnicze i piłkarskie z udziałem drużyn robotniczych okr. śląskiego, krakowskiego, kieleckiego i Warszawy, drużyn zagranicznych Niemiec, Czechosłowacji, Austrii i w. m. Gdańska.

W reprezentacjach okręgowych i państwowych będą startować najlepsi lekkoatleci i sportowcy. Zainteresowanie zawodami jest wielkie o czem świadczyć czynione na ten dzień przygotowania. Zapowiedziany jest masowy udział sportowców.

Podokręg bielski czyni zabiegów kierunku uruchomienia specjalnego pociągu popularnego z Bielska i Cieszanowa do Katowic.

Wyjazd reprezentacyjnej drużyny śląskiej do Czechosłowacji

Jak już donieśliśmy, w dniu 5 b. m. wyjeżdża robotnicza reprezentacja śląska do Karwiny celem rozegrania zawodów.

W skład drużyny, której kierownictwo powierzono kier. sekcji p. Korczkowi, wchodzi najlepsi lekkoatleci: Wysiała, Spaczek, Borys, Rosenbaum, Grünwald, Piechila i in.

Z BOISK PIŁKARSKICH ŚLĄSKA

W ubiegły świąteczny czwartek, prócz kilku meczów o mistrzostwo klasy A, odbyło się na Śląsku szereg spotkań przyjacielskich. Niesprzyjające warunki atmosferyczne przeszkodziły w przeprowadzeniu normalnej gry, albowiem szereg meczów z powodu ulewnej deszczu zostało przerwane.

O MISTRZOSTWO KLASY A

K. S. Dab — Śląsk Siemianowice 3:0 (2:0).

K. S. 09 Mysłowice — K. S. „06”

Ani Wujek ani Max

nie chcą zatrudnić robotników z Welnowca

Dotąd nie został jeszcze rozstrzygnięty los 200 robotników ujemnie uchylonej przed kilku tygodniami kopalni Hohenlohe-Fanny w Welnowcu. Losem robotników, którzy decyzją komisarza demobilizacyjnego mieli być przeniesieni na kopalnię Wujek i Max, nikt się nie zatroszczył, a rady zakładowe zainteresowanych kopalń oparły się ich przyjęciu z obawy przed grożącą w tym wypadku załogom obu kopalń redukcją lub przeniesieniem na urlop turnusowy.

Dopiero wczoraj sprawę tę poruszone u komisarza demobiliza-

cyjnego, który polecił zarządowi zakładów Hohenlohe natychmiastowe ich zatrudnienie. Poleceniu temu opierali się przedstawiciele dyrekcji, tłumacząc się, że i tak już nie wiedzą, co mają począć z mocno zredukowanym stanem załóg, z których na kopalni Wujek 500 robotników znajduje się na urlopie turnusowym, a na kopalni Max 750.

O ile sprawy tej w ciągu najbliższych dni dyrekcja nie załatwi z własnej inicjatywy, zostanie wydane wiążące orzeczenie.

Pan „redaktor Bieławski” osiadł za... kratami

W dniu wczorajszym aresztowano w Katowicach znanego redaktora tygodnika szantażowego. Kazimierza Bieławskiego, który ostatnio został zasądzony przez sąd okręgowy za zniewagę na karę jednego roku więzienia i grzywnę pieniężną z zamianą na dalsze 200 dni aresztu.

Po zapadnięciu wyroku Bieławski, korzystając z manifestacyjnego pogrzebu tragicznie zmarłego zawodnika czeskiego na Grand Prix motocyklowym Polskiej, Spörera, przedostał się do Czechosłowacji, skąd jednakże, wobec zamieszczonych przez prasę wiadomości i rozesłaniu za nim listów gończych, powrócił do Katowic.

(o)

Fachowi włamywacze w agencji pocztowej

Z Tarnowskich Gór donoszą: Dwiejszej nocy dokonano niezwykle zuchwałego włamania do agencji pocztowej w Rojczy, gdzie nieznani do tej pory sprawcy przedostali się do wnętrza przy pomocy podrobionych kluczy, poczem otworzyli przemocą maila kasę ogniotrwałą, z której zabrali rewolwer służbowy, 218 zł. w gotówce oraz znaczki pocztowe i ubezpieczeniowe na ogólną sumę 942 zł.

Dochodzenia wykazały, że włamania dokonali fachowcy.

Niebezpieczna trójca uspokoiona na półtrzecia roku

Z Bielska donoszą: Przed sądem okręgowym w Cieszynie odbyła się rozprawa przeciwko Bolesławowi i Eugeniuszowi Debskim oraz Michałowi Ursusowi, oskarżonym o włamanie do kasy miejskiej w Bielsku, gdzie lupem ich padło wówczas 7.762 zł., 30 tysięcy koron czeskich i papiery wartościowe na sumę 300.000 zł., jednakże spłoszeni, zostali w czasie pościgu ucieci wraz z lupem. W toku ucieczki oddali oni szereg strzałów do zamierzających ich ująć policjantów.

Jednym ze świadków był osiadający w więzieniu krakowskim karę Karol Nawrot, którego dostawiono na rozprawę w kajdanach. Świadek ten usiłował tworzyć dla oskarżonych alibi, jednakże winę wszystkim udowodniono, wobec czego skazano ich za włamanie na karę po dwa lata więzienia, za strzelanie do policji po jednym roku, łącznie na karę po dwa i pół roku więzienia każdy.

Z dobrych

najlepsza

Herbata „K. T.”

KANTON TEA

Franboli

Oddz. Fabr. Katowice, Dyrekcyjna 3

Przyjazd 500 dzieci polskich z Niemiec

We wtorek, dnia 4 lipca r. b. przyjeżdża do Katowic transport 500 dzieci polskich z Niemiec, które w godzinach wieczorowych tegoż dnia oraz w dniu następnym zostaną wysłane na poszczególne kolonie, organizowane przez Towarzystwo. Dzieci przyjęte będą na dworcu, poczem udadzą się na punkt zborny przy ul. Stawowej Nr. 6, gdzie otrzymają pożywienie i t. p. Przyjazd nastąpi o godzinie 15.30 na dworzec w Katowicach na I-szy peron.

Sensacyjne aresztowanie w Król. Hucie Dyrektor Bernhardt uwięziony za malwersacje



Z polecenia prokuratora sądu okręgowego w Katowicach został aresztowany wczoraj popołudniu między godz. 2-ga i 4-tą w swej willi w Król. Hucie, generalny dyrektor Huty Królewskiej, Raimund Bernhardt, a także inspektor hutniczy, szef walcowni Huty Królewskiej, Morcinek.

Aresztowanych dyrektora i szefa walcowni przewieziono natychmiast karetką do więzienia do Katowic.

Aresztowanie nastąpiło w związku

z malwersacjami, popełnianymi przy dostawach zamówień.

Osoba dyr. Bernhardta jest dobrze znana naszym czytelnikom; w ciągu lipca i sierpnia r. ub. zamieściliśmy serie artykułów, demaskujących jego działalność na

stanowisku jednego z generalnych dyrektorów Koncernu Wspólnoty Interesów, którego opinia jest dostatecznie znana społeczeństwu polskiemu. Nieprawdopodobne i rewelacje naraziły nas wówczas nawet na konfiskatę.

Centrala fałszerzy monet wykryta w Łodzi

ŁÓDŹ, 1.7. Tel. wł. — Władze śledcze w Łodzi otrzymały niedawno wiadomość o aresztowaniu w Bydgoszczy jednego z tamtejszych mieszkańców, Nikodema Tyny, za puszczanie w obieg fałszywych monet 10-złotowych.

Stwierdzono, że rozpowszechnianiem fałszyfikatów trudniła się również matka i siostra Nikodema Tyny.

Wysokie odznaczenie polskiego dziennikarza

PRAGA, 1.7. — Prezydent Republiki Czechosłowackiej w uznaniu zasług obywatelskich odznaczył dziennikarza polskiego p. Makjana Wojdyłę, praskiego korespondenta „Dziennika Poznańskiego” orderem Białego Lwa V-ej klasy. Jest to wielki zaszczyt dla dziennikarza polskiego, gorącego zwolennika zbliżenia czechosłowacko-polskiego.

Ustalono również, że fałszywe monety Tyna nabył od „producentów” łódzkich, płacąc im po 4 zł. za sztukę.

Na terenie Łodzi przeprowadzono energiczne dochodzenia, w rezultacie których zatrzymano kilkanaście osób, w tym kilku fałszerzy i kolporterów.

Zakonspirowana „fabryka” fałszywych monet była doskonale zorganizowana i posiadała kilka oddziałów, z których każdy znajdował pomieszczenie pod innym adresem.

„Organizacja” została zlikwidowana. Dochodzenia trwają. (Ro).

„Moja gazetka”
to najmiłsza
zabawka dla dzieci



Del-Ma

Odp. wkłady korkowe 50 gr

Sl arpetki tenisowe 45 „

Do nabycia we wszystkich filjach i zastępstwach. Uwaga! Dla miejscowości, w których nie posiadamy filij, uskuteczniamy zamówienia odwrotną pocztą z centrali Kraków, ulica Librowszczyzna 3, za zaliczką. Przy zamówieniu należy podać numer noszonych bucików.

TRYBUNA CZYTELNIKÓW

Zywiciela rodzin na bruk -- a inni niech tyrają po 24 godz. na dobę Jak się fabrykuje bezrobocie w Polsce

Niekatolickie metody dyrektora „Drukarni Katolickiej”

Panie Redaktorze!

Panujący obecnie kryzys gospodarczy dał pracodawcom broń w postaci bezkarnego nadużywania praw i zupełnego lekceważenia przepisów.

Jednym ze znanych na Śląsku „plantatorów” drukarskich jest dyrektor „Drukarni Katolickiej”

p. Karol Koźlik.

Pan ten przy udziale kilku swoich zaufanych przeszczepił na teren śląski organizację poznańską, rzekomo „chrześcijańską”, w rzeczywistości z łepok, w którego skład wchodzi ludzie rekrutujący się w poważnej części z szumowin, wyrzucanych poza nawias uczciwego społeczeństwa.

Do tej to „organizacji” chciał p. Koźlik siłą ścigać drukarzy, tym tylko celu, by im

dyktować i narzucać

swe warunki. Wysyłki p. Koźlika spełzły jednak na niczym. To też speszony oporem pracowników p. Koźlik poszedł po linij

niesłuchanego teroru

jaki stosował w odniesieniu do personelu swej drukarni. Rozpoczęło się od bezceremonialnego

wyrzucania na bruk

starych i zasłużonych pracowników, ojców rodzin, których zastąpiono kawałkami z tem jednak za-

strzeżeniem, że wstąpią do nowo powstałego związku.

Wskutek prawdopodobnie fałszywego przedstawienia sprawy zezwolił p. Komisarz Demobilizacyjny p. Koźlikowi

na dalszą redukcję

pracowników drukarni. Wśród zwolnionych ostatnio znaleźli się pracownicy, którzy mimo teroru i gróźb

odmówili wstąpienia

do szkodliwej dla interesów robotniczych organizacji i to przeważnie żywicieli rodzin, na których miejsce przyjęto ludzi młodych, bezzębnych i w dodatku dobrze sytuowanych.

Rezultat zwolnień najzdolniejszych pracowników jest ten, że liczba godzin dodatkowych jakie wbrew wyraźnym przepisom i zakazowi się stosuje została ostatnio znacznie podwyższona, a nawet zdarzają się wypadki, że

pracowników zmusza się do 24-godziennej nieprzerwanej pracy.

Zasadniczym błędem tego stanu rzeczy jest zbyt jednostronne traktowanie sprawy przez Komisarza Demobilizacyjnego, który operując się na wywodach dyr. Koźlika nie stara się nawet wnikać w zarzuty strony przeciwnej (zwolnionego pracownika). To też powołane czynniki winny corychle wej-

rzyć w praktyki dyr. Koźlika i położyć kres szkodnictwu.

Ten niesłychany fakt nie powinien przeminać bez echa. Całe zdrowo myślące społeczeństwo winno

omiąć szkodliwe jednostki

w rodzaju panów Koźlików. W chwili obecnej, zwłaszcza, kiedy cały naród duszący się pod ciężarem kryzysu wspólnie z rządem i władzami czyni wysiłki mające na celu użycie doł bezrobotnym, złagodzenia skutków kryzysu gospodarczego przez przyjęcie z możliwie najwydatniejszą pomocą ofiarom klęski bezrobocia, panowie w rodzaju dyr. Koźlika poprostu kpią sobie z świętego każdemu prawemu obywatelowi nakazu chwili,

kpią sobie z obowiązujących przepisów o czasie pracy,

a zmuszając pracowników do odrobienia godzin powodują zwiększenie się

zastępów bezrobotnych

mogą być przyrównani do najgorszych szkodników.

Ale nie tylko władze winny przyrzec się stosunkom panującym w Drukarni Katolickiej. Zakład ten również polecamy

opiece Kurji Biskupiej,

kłó jako akcjonariuszka, winna z bliska zająć się panem Koźlikiem, zanim dobra opinia, jaką się ten zakład doniedawna cieszył nie zaniknie w zupełności.

A do tego nie wiele już brakuje...
Skrzywdzeni drukarze.

Cała Polska w obronie Pomorza 18.439 rezolucyj z okazji „Święta Morza”

Zwartość i jedność polskiego społeczeństwa w odniesieniu do morza i Pomorza, wyrażona została w mnóstwie rezolucyj i uchwał, podjętych przez organizacje, gminy, miasta, wsie i osiedla.

Do dnia 1 lipca wpłynęło do Komitetu 18.439 rezolucyj. Jest

to niewątpliwie liczba imponująca. Powszechny oilebiscyt Polaków w gotowości utrzymania dostępu do morza za wszelką cenę, jest wspaniałą doprawdy.

Spodziewane jest pokaźne zwiększenie się przytoczonej cyfry protestacyjnych uchwał.

Radio wybawca ekspedycji polarnej

Ekspedycja Ruser — Larsen, która wyruszyła przed pewnym czasem w celu dotarcia do bieguna południowego, zaskoczona została przez burzę na bryle lodowej, na której szukała schronienia przed rozpetanym żywiołem. Gdy huragan poniósł pływającą wyspę na pełne morze, losy ekspedycji zaczęły się stawać niepewne... Niebawem starcie z lodowcem skruszyło ostoje ekspedycji na część części, a na domiar złego jeden z tych okruchów uniósł z sobą 58 psów, zabranych przez wyprawę, a dwa inne — większą część zapasów żywności. Opatrzność jednak o tyle sprzyjała rozbitkom, że zachowała im przenośną radiostacja krótkofalowa, która natychmiast uruchomiono, wysyłając raz po raz w świat sygnały S. O. S.

Już trzeci z tych sygnałów doczekał się odpowiedzi: odzywali się rybacy, którzy właśnie w tym czasie wracali z połowu wielorybów. Przy ustawicznej wymianie depesz kuter wielorybiczny „Globe 5” zbliżył się do lodowego okruchu niosącego członków wyprawy i rozpoczął energiczną akcję ratowniczą, niezmiernie utrudnioną z powodu mnóstwa pływających opodal większych i mniejszych lodowców. Sześć razy „Globe 5” zbliżał się do bryły lodowej i sześć razy musiał się cofać w obawie zmiążdżenia; dopiero za siódmym razem akcja śmiałych rybaków została uwieńczona powodzeniem. W ten sposób fale eteru raz jeszcze przyczyniły się do bohaterstwa ratunku rozbitków.

Strzały do aresztanta Poddał się pod gradem kul

Na polecenie sędziego śledczego w Król. Hucie aresztowany został przez policję w Wielkich Hajdukach Ernest Hajduk (Kościełna 2), przeciw któremu toczy się śledztwo o przemykanie narkotyków z Niemiec do Polski.

Wczorajszej nocy, eskortowany przez post. Paulęgo, Hajduk skorzystał z nie-

uwagi policjanta i rzucił się do ucieczki. Po dłuższym pościgu na ulicach Wielkich Hajduk, zmuszony był posterunkowy do oddania kilku strzałów za uciekającym, wobec czego ten zrezygnował z dalszej ucieczki, poddał się i został odstawiony do więzienia sądowego.

Natrętny przechodzień shradł kasjerowi 2000 zł.

Kasjer dworu Paniowy, Emil Przybylski, który zainkasował wczoraj w południe w Deutsche Banku, filii w Katowicach, na wypłaty dla dworu 11.000 zł., przekonał się po przybyciu na miejsce, że brakuje mu z tej kwoty sumy 2.000 zł. w banknotach 20-złotowych. Przybylski przypomniał sobie wów-

czas, że kiedy przechodził ul. Mariacką w Katowicach, przysunął się do niego zbyt czule jakiś jegomość o semickim wyglądzie, który musiał tej kradzieży dokonać.

Wyświetleniem tej tajemniczej sprawy zajęła się policja.

rożny pożar domu

Mieszkańcy omal nie splonęli żywem

Dzisiejszej nocy wybuchł groźny pożar na strychu domu Konrada Tomika przy ul. Główniej w Pawłowic. Pożar szybko się rozszerzając, zagrażał życiu pogrążonych w głębokim śnie mieszkańców.

Ogień został na szczęście zauważony przez przechodzącego posterunkowego, który pobudził lokatorów, poczem wspólnymi siłami zdołano pożar zlokalizować.

Bezczelny napad opryszków Kupcowi z Trzebini zrabowali siłą gotówkę

Z Mysłowic donoszą: Wczoraj późnym wieczorem, przy przystanku tramwajowym obok domu Pessla w Mysłowicach, dwóch nieznanych osobników dokonało napadu na 37-letnią Cylę Weidner z Trzebini, która zamierzała właśnie powrócić do domu z inkasą spłat ratalnych. Rabusie rzucili się na

Weidnerową, a podczas gdy jeden przytrzymał ją za włosy drugi rozerwał na niej suknię i zrabował ukryte na piersiach 517 zł. w gotówce, poczem obaj zbiegli, pozostawiając na ulicy omiatającą z przerażenia kupcową.

Za sprawcami zuchwałej kradzieży śledzi policja.

Policja w mundurach harcerskich

Jak wiadomo w sierpniu b. r. odbędzie się na Węgrzech IV Wszechświatowy Zlot Skautów, który zgromadzi około 40 tysięcy młodzieży z całego świata. Zlot ten odbędzie się w parku regenta Węgier, dawniej cesarskim, w Gödöllő pod Budapesztem. Teren parku, gdzie przybyli z całego świata skauci rozbiła swoje obozy został uznany przez rząd węgierski za eksterytorialny, wobec czego policja węgierska nie ma do niego prawa wstępu, nawet gryby tego zaszła potrzeba. Władzę sprawuje mianowany przez rząd komisarz w osobie Prof. D-ra Hr. Teleky, popularny profesor uniwersytetu budapeszteńskiego.

Dla utrzymania porządku i zapewnienia bezpieczeństwa komitet

złotowy zmuszony był powołać do życia policję, jakiej jeszcze na świecie nie było. Oto w przeciągu dwu ostatnich lat pod kierownictwem najwybitniejszych oficerów węgierskiej policji wyszkolono 1200 starszych skautów, jako oddział policjiny, który przez czas zlotu będzie pełnił służbę policji z wszystkimi jej prawami. Oddział ten posiada grupy policji pieszej, konnej, rowerowej, motocyklowej, wodnej, pożarowej i lotniczej. Ta ostatnia będzie pełnia swa służbę w podobozie lotniczym, gdzie będą przebywali skauci przybyli na zlot na samolotach.

Jest to pierwsza tego rodzaju policja, której mundur skautowy będzie strojem służbowym.

Nowy atak baronów węglowych Tysiące robotników idzie na bruk Szantażem chcą zmusić do obniżki zarobków

Sytuacja w przemyśle węglowym weszła w stan ostrego kryzysu.

Do komisarza demobilizacyjnego napływa coraz więcej wniosków redukcyjnych i coraz większa ilość kopalń zapowiada bądź częściowe, bądź też całkowite unieruchomienie.

Z obserwacji taktyki zarządów kopalń można wywnioskować, że sytuacja obecna jest nie tyle wy-

razem kryzysu w przemyśle węglowym, ile raczej ma na celu przygotowanie nastroju do zmiany obowiązującej do końca miesiąca umowy zbiorowej. Ta taktyka walki przemysłowcy chcą zmusić związki zawodowe do zgody na poważną obniżkę płac.

Dowodem istnienia tego rodzaju zamiarów jest postępowanie zarządów kopalń, które po otrzymaniu zgody na wniosek redukcyjny już na drugi dzień występują z nowym, a nawet zamykają warsztaty pracy bez zgody komisarza demobilizacyjnego.

Miedzy innymi Dyrekcja kopalni Blücher nie doczekawszy się zgody komisarza demobilizacyjnego zamknęła kopalnię, zwalniając z pracy 830 robotników i 20 urzędników.

Również kopalnia Donnersmark w Chwałowicach zwolniła 710 górników i kilkudziesięciu urzędników.

Ten stan w przemyśle węglowym wywołuje silne wrzenie w masach robotniczych. Związki zawodowe grożą strajkiem powszechnym w razie jakichkolwiek zamachów na obecne płace.

Ludność Berlina zmalala

BERLIN, 1.7. — Według tymczasowych danych urzędu statystycznego, miasto Berlin liczy około 4,200,000 mieszkańców. Według przypuszczalnych obliczeń, ludność Berlina zmniejszyła się o 150 tysięcy mieszkańców. Stan maksymalny zaludnienia Berlina z przed kilku lat wynosił 4,360,000 mieszkańców.

Przez nasze okienko

Urlopowicze

Dzień wczorajszy, który zgodnie z tradycją, uroczystie otwierał sezon letniej kanikuły — minął niepostrzeżenie.

Na dworcach kolejowych był wprawdzie ruch nieco większy, ale nie znać było tłoku, jak to za lat dawnych. A przecież kilkadziesiąt tysięcy osób rozpoczęło wczoraj miesiąc urlopowania, przecież dawniej o tej porze rojno i gwaro było we wszystkich willach i pensjonatach, jak Polska długa i szeroka.

Niestety, mało jest mieć urlop, trzeba również mieć na urlop. Tymczasem urlopowani pracownicy miejscy nie tylko że nie otrzymali za miesiąc bieżący, ale i do pensji czerwcowej niemało jeszcze brakuje. W wielu biurach i przedsiębiorstwach prywatnych, zamiast pensji doręczono pracownikom listy z wymówieniami — zapowiedź „bezterminowych” urlopów. Czy można w tych warunkach myśleć o wyjeździe?

To też — sporo urlopowanego ludu zamierza spędzić lipiec w mieście.

— Będę chodził do parku, będę jeździł za miasto, będę siedział w lesie i „jakoś zjeżdżie”... — pociesza się ten i ów.

Pewno, że „zjeżdżie”, ale czy taki odpoczynek w murach miasta da zapas sił i zdrowia na następne 11 miesięcy?

Wątpliwe, gdyż miasto nasze, jeżeli chodzi o walory wypoczynkowe, jest bardzo ubogie.

Szczęśliwi ci, co pojechali „w zielone”, biedni ci, co pozostali: muszą! Żeby chociaż niebiosa były łaskawe dla jednych i dla drugich: sprowadziły na wieś słońce i upały, a miastom dały chmurki i chłód...

Ten.

Gdy wiarołomna żona karmi męża na śniadanie... strychniną

Stanowczo nie miał szczęścia w małżeństwie p. Roman Kaczonowski, mieszkaniec Kołomyi, mimo, że jest mężczyzną wcale do rzeczy. Zaledwie poślubił w roku 1924 urodziwą 17-letnią Anulkę, a już schwytał ją na gorącym uczynku zdrady małżeńskiej. Porachował wówczas kości gachowi, a niewiernej młodzieńczej połowicy wybił cztery zęby. Rychno jednak udobruchała go piękność żoneczki, przebaczył jej więc, a na miejsce wybitych, wstawił kazał zabki szczerzółte.

Anulka jednak niedługo wytrzymała w wierności. Coraz to staczać musiał biedny p. Roman ułameczki z jej licznymi wielbicielami i za każdym razem przebaczał — bo kochał żonę, mimo wszystko, goraco.

Aż wreszcie po ośmiu latach takiego pożycia stanął na jego drodze łotr z pod ciemnej gwiazdy: alfons, złodziej i oszust w jednej osobie. 25-letni Michał Żybczyn. Ten nie zadowolili się wdziękami młodej mężatki, ale postanowił sięgnąć także po majątek jej męża. Rozkochawszy umiejętnie kobietę, namówił ją do otrucia małżonka.

Pani Anusia, dostarczona przez kochanka strychniną, zaprawiła obficie kawę i ser, przeznaczone na śniadanie. Kaczonowski odsunął gorzki ser, ale wypił kawę — i w chwilę potem runął na podłogę, wijąc się w strasznych boleściach.

Śmierć zdawała się być nieuchronna, jak bowiem stwierdzili lekarze, dawka strychniny, zaaplikowana przez zbrodniczą małżon-

kę, wystarczyłaby do otrucia kilku osób!

Ale nieszczęsny małżonek miał końskie zdrowie i po kilku miesiącach choroby wylizał się.

Pani Anna i jej kochanek stanęli przed sądem, oskarżeni o usiłowane morderstwo. Kaczonowski znalazł się na rozprawie w charakterze świadka prokuratorskiego.

Był dziwnym świadkiem oskarżenia — bo zamiast obciążać żonę, oświadczył, że jej przebacza, gdyż ją kocha. A gdy usłyszał wyrok skazujący zbrodniczkę na 6 lat ciężkiego więzienia, gorzko się rozplakał.

Żybczyn, jako główny winowajca morderczego zamachu, otrzymał 9 lat więzienia.

Jak się zarabia na chleb...

Za kulisami życia tancerki

Od pięknych marzeń o sławie -- do 2 - 3 zł. dziennego zarobku

Czy dużo jest wśród młodych, przystojnych kobiet takich, które by nie marzyły o karierze teatralnej lub filmowej?... Sądziimy, że nie...

Być sławną, być przez wszystkich podziwianą, oklaskiwaną, lśnić w życiu, niby wielki brylant.

Te wszystkie stałe powtarzające się, zawsze świeże, zawsze aktualne pragnienia pozostają w 95 procentach niezrealizowane...

Pozostaje jednak 5 procent. Ten niezbyt wielki odsetek istotnie, dzięki nadludzkim wysiłkom czy zwyktemu przypadkowi — trafia

na deski sceniczne,

ale jakże ponuro, jak bezbarwnie i beznadziejnie przedstawia się dola początkującej adeptki scenicznej od strony — kulis.

Lwia część ewentualnych przyślich gwiazd zaczyna swą karierę od skromniutkiej rólkki — girlsy w jakimś teatrzyku.

Tańczy w zespole. Dwa przedstawienia dziennie. O siódmej trze-

ba być w teatrze.

około 1-ej po północy

można wyjść a więc sześć godzin pracy bardziej niż ciężkiej. Są co prawda przerwy, ale trzeba je odsiadywać w dusznej, cuchnącej garderobie z ciałem uszmiłkowanym błyskawicznie przebiegając się do następnego numeru...

Ale to nie wszystko.

Codziennie jest próba. Dwie, trzy godziny najprzeróżniejszych łamańców, trudnych figur tanecznych. Po tak spędzonym dniu bola nogi, ręce, całe ciało jakgdyby było potłuczone kijami.

Niechce się nic robić, o niczym myśleć.

Jedno jest tylko marzenie:

spać, spać, spać!...

Na scenie nie wolno ani na chwilę stracić orientacji. Jedno przeoczenie i cały, piękny zespół psuje linie. Numer zmarnowany...

Wymyślił, czasami nawet kara pieniężna w postaci wytracenia kilku złotych z zarobku. Niema odpoczynku, niema urlopu, chyba że teatr splajtuję, w przeciwnym

wypadku dzień w dzień powtarza się to samo.

Można co prawda nie przyjąć na próbę lub nawet przedstawienie, Wytrąca z pensji,

a nawet — wyrzucą.

Mniejsza o karierę artystyczną — zarobek przepadnie. Te parę złotych.

Nominalnie girlsy zarabiają od 5 do 10 zł. za wieczór. Niestety, — to stawka tylko na papierze. Faktycznie rzadko kiedy przekracza

2 — 3 zł.

i to wypłacane po — 10 zł. tygodniowo, jako „zaliczka”.

Wobec częstych płać teatrzyków, girlsy, ten szary tłum aktorów, tańczy nieraz całymi tygodniami

wogóle bez grosza.

Prośba o parę złotych zaliczki spotyka się z zapytaniem:

— A cóż to? Nie jesteś młoda i ładna, nie możesz sobie zarobić?

W takich warunkach możnoby budować młoda dziewczyna wymarzoną karierę artystyczną...

Niedziela

2

Lipiec 1933

Dziś: Naw. N. M.

Jutro: Anatola.

SŁOŃCE

Wsch. sl. 3.19.

Zach. sl. 8.00.

Wsch. ks. 2.14

Zach. ks. 11.24.

Kartki z kalendarza

Mistrz pedagogji

Ileż pedagog się namięczy,
Ileż poświęci nerwów, potu,
Zanim po latach choć mniej więcej
Nauczy uczniów swych przedmiotu.
Lecz był pedagog wyjątkowy,
Miał jeden wykład tak skutecznie,
Ze zdołał przedmiot wbić do głowy
Wszystkim i aż po wieków wiecznie.
Gdzie? — zapytacie — w jakim kraju?
A czy doprawdy nikt z was nie wie,
Ze mistrzem owym był wąż w raju
Dając miłosny wykład Ewie?...

T. Pułtowski.

Tajemnice toru wyścigowego

ZNOWU NA WOLNOŚCI

Aresztowanie Rity von Deloff wywarło na Orłowskim wstrząsające wrażenie. Początkowo usiłował perswadować naczelnikowi urzędu, iż Rita mogłaby być zwolniona za zobowiązaniem.

Naczelnik jednak grzecznie, ale stanowczo sprzeciwił się temu, twierdząc, że ostateczna decyzja spoczywa w ręku prokuratora.

Jedynie co mógł zrobić dla zatrzymanej, to pozwolić jej przebywać w swoim gabinecie po skończonych godzinach urzędowych, ale i to pod strażą policjanta, który nie spuszczał z niej oka.

Orłowski wróciwszy do domu, nie mógł znaleźć sobie miejsca. Przez głowę przebiegało mu tysiąc myśli i tysiąc projektów. Nad wszystkimi jednak myślami górowała jedna: zastosować się do rady komisarza policji i czempredzej na długo zniknąć z Warszawy. Już układał sobie w myśli plany wyjazdu, gdy znów myśli o Ricie każała mu te wszystkie plany porzucić.

Wreszcie jednak wrodzona bojaźliwość i obawa przed zapłataniem swego nazwiska do przykrej afery wyścigowej zwyciężyły.

Orłowski spakował kufry i jeszcze tego samego wieczoru opuścił Warszawę.

Narazie udawał się do jednego z uzdrowisk Małopolski. Chciał być jak najbliższej Lwowa, gdzie właśnie sezon wyścigowy dobiegał końca. Chciał popatrzeć na organizację wyścigów lwowskich i powitać przyjaciół, którzy konie swoje przenieśli na tamtejszy tor z Warszawy.

Rita, pozostawiona własnemu losowi, nerwowo chodziła po gabinecie naczelnika. Z oczu jej ciągle lzy lały się ciurkiem po twarzy. Gdy wieczorem przyszedł do biura naczelnik, Rita prosiła go ażeby zadzwończył natychmiast starania przez adwokata, celem zwolnienia jej z aresztu.

Komisarz podszedł do telefonu, ale w chwilę później z miną zupełnie obojętną, rzekł do Rity:

— Niestety, proszę pani, pan Orłowski nie będzie narazie mógł pani służyć, bo wiem w dniu dzisiejszym wyjechał z Warszawy, nie zostawiając służbie żadnych informacji, co do kierunku swego wyjazdu.

— To chyba niemożliwe... pan komisarz musi się mylić. On nie byłby zdolny do czegoś podobnego. Przecież wiedział, że zostawia mnie tutaj w takim stanie.

— Tem nie mniej jeszcze raz stwierdzam, że pan Orłowski wyjechał i na rychły jego powrót, jak słysze, wcale się nie zanosz.

— Któż więc załatwił moją sprawę?

Przecież ja z bliskich nie mam nikogo w Warszawie.

— A mąż pani? — spytał komisarz. Może jego zawiadomić o tej całej sprawie. Oczywiście mógłbym to zrobić tylko prywatnie, gdyż oficjalnie nie wolno mi się zajmować temi sprawami.

— Ach, panie komisarzu — mój mąż... No, oczywiście on dla mnie zrobiłby wszystko, ale ja wprost nie mam odwagi zwrócić się do niego.

Komisarz rozłożył ręce bezradnie.

Wobec tego zupełnie nie wiem co pani poradzić.

Całą noc Rita przepędziła bezsennością. O godzinie 8-ej, gdy rozpoczęło się normalne urzędowanie, przeprowadzono ją do poczekalni. Towarzyszący jej policjant dowodził, iż niewątpliwie prokurator zwolni ją zupełnie. Rita cieszyła się już tą nadzieją i czekała nadejścia prokuratora do urzędu.

Zjawił się on dopiero około godziny 10-ej i po pół godzinie wezwał Ritę do siebie:

— Niewątpliwie jest pani wiadomo, co urząd śledczy zarzuca pani. Jest pani współoskarżona o handel narkotykami i narkotyzowanie koni na wyścigach w celach zysku osobistego. Za przestępstwo to, przewidziane przez kodeks karny, grozi surowa odpowiedzialność.

— Ależ panie prokuratorze, ja kwestionuję stanowczo zeznania tego nienormalnego człowieka. Przecież on oskarżył mnie podświadomie, nie będąc w pełni władz umysłowych.

— Policja jednak uznała jego zeznania za miarodaine.

— Ale chyba pan prokurator sam zechce się o tem przekonać.

— Oczywiście, przesłucham Kosmałę. Do tego jednak czasu będę zmuszony zatrzymać panią.

— Dlaczego? Czy nie mogę być zwolniona?

— Ostatecznie mógłbym zwolnić panią, ale kaucja, jaką zażądałbym, byłaby dość wysoka. Pani ma moźnych przyjaciół, zachodzi więc obawa, iż reka sprawiedliwości nie dosięgła by pani gdzieś w Monte Carlo, czy na Dalmatyńskim wybrzeżu. Rita uśmiechnęła się smutno.

— Tak istotnie, kaucji nie będę mogła panu złożyć. Sumę, którą dysponuję, pan prokurator nie przyjmie, a przynajmniej nie mówmy lepiej o nich. Istotnie dopiero w nieszczęściu przekonujemy się, jak krucha bywa przyjaźń ludzka.

— A mąż pani? Jeśli on poredczy, gotów jestem zwolnić panią.

— To samo radził mi już komisarz, są to jednak rady dla mnie zupełnie nie do przyjęcia. Mój mąż jest na mnie zagnie-

wany i kto wie, czy nie uchyliliby się od udzielenia mi pomocy. Zresztą nie wiem jak zwrócić się do niego.

— Pozwolę pani napisać list. Nie wątpię, iż list ten osiągnie pożądany skutek.

— Dobrze, ale ja zwróć się do niego przez swojego człowieka.

— To już jest mi zupełnie obojętne.

Rita skreśliła napędce kilka słów do Matrasza. Pisała, aby natychmiast udał się do Jura i prosił, ażeby z adwokatem niezwłocznie przybył do urzędu.

Prokurator przejrzał list, poczem pozwolił policjantowi wrzucić go do skrzynki pocztowej. Rita znów wróciła do poczekalni. Była już tak zmęczona tem wszystkim, że formalnie nie mogła utrzymać się na nogach. Pozwolono jej sprowadzić obiad z restauracji i popołudniu zdrzemnąć się na kozetce w gabinecie naczelnika. Matrasz dostał list około godziny 4-ej popołudniu. Natychmiast udał się do „Chińskiego Oka“, aby dowiedzieć się o adres Jura. Gdy go odnalazł w jednym z drugorzędnych hoteli, była już godzina 5-ta. Przed drzwiami zatrzymał się, obawiając się wejść. Nie wiedział jak przyjąć go ten człowiek, który przez niego rozszedł się z żoną. Myśl, że musi to zrobić dla Rity dodawała mu odwagi.

Zapukał i wszedł:

Jur słuchał relacji Matrasza z wypiekami na twarzy.

— No naturalnie, natychmiast trzeba działać. Nie można jej tam zostawić ani godziny dłużej.

Porozumiał się telefonicznie z przyjacielem swym, adwokatem, któremu wymienił nazwisko prokuratora.

— Ależ ja i tego prokuratora znam doskonale.

W pół godziny później adwokat dzwonił już do mieszkania prokuratora.

— Pan Konrad Jur zgadza się dać pełne poręczenie za swą żonę, a gdyby zaszła potrzeba udzielenia gwarancji finansowej to ja ofiaruję ją panu prokuratorowi z zapisem na mojej kamienicy.

— Wystarczy mi gwarancja pana Jura. Za pół godziny będę w biurze, proszę zgłosić się do mnie po kartę zwolnienia.

Był już wieczór gdy Jur z adwokatem przedstawili nakaz zwolnienia Rity, dyżurnemu oficerowi urzędu śledczego. Gdy Jur ukazał się w progu gabinetu naczelnika, Rita wyciągnęła ku niemu ręce:

— Jesteś, jesteś, a ja myślałam, że nie przyjdiesz.

Chciała rzucić mu się na szyję. Jur jednak ujął ją delikatnie pod rękę i rzekł:

— Chodźmy stąd cpoedzej.

(Dalszy ciąg jutro).

W. FERNANDEZ FLORES

Dlaczego mąż cię zdradza?

DLA ODMIANY

Nowożeńcy znikli dyskretnie, ale nikt nie zwrócił na to uwagi w wirze zabawy, pozostało przytem dosyć ładnych dziewcząt, bufet był dobrze zaopatrzony, tak, że goście nie okazywali najmniejszej ochoty pójścia w ślady nowożeńców i opuszczenia pięknej siedziby, w której odbyło się wesele.

Młodzież zawiadnęła niebawem ogrodem, a w jednym z gabinetów, gdzie nakryto do herbaty, zebrało się grono osób „starszych”, zadowolonych, że usunęli się od gwaru, śmiechu, okrzyków, zgiełku urywanych słów i że nie słyszą uwag, do których młodzi uważają się za uprawnionych, gdy dwoje z ich grona oświadcza przed ołtarzem gotowość poniesienia ofiary dla rozmnażania się ludzkości.

W framudze okna stał słynny Powieściopisarz, pan Poncet. Patrząc na jego wysoko podniesione brwi można było sądzić, że zapadł on w głębokie, pełne łagodnej melancholii zamyślenie.

Tłusta pani de Aguirre, która po kieliszeczku benedyktynki czuła w sobie zawsze spotęgowanie instynktu towarzyskiego i zdołała zgromadzić wokoło swojej osoby dość liczne koło znajomych, zainteresowała samotnie stojącego pisarza:

— Nad czym się pan tak zamyślił, drogi panie? Czemu nie zbliża się pan do nas?

Pan Poncet podszedł do zebranych, pochylony nieco w ramionach, z rekoma głęboko zasuniętymi w kieszenie.

— O czym pan myślał? — powtórzyła swe zapytanie pani de Aguirre, odwracając się gwałtownie w jego stronę, orzeczem jej potężny biust potrafił tak mocno stojącego obok wątlęgo pana Guzmána, że o mało co nie pozbawili go całkowicie równowagi.

— Zastanawiałem się nad pewnymi rzeczami.

— Nad czym to, jeżeli wolno wiedzieć?

— Myślałem o tem, że byliśmy przed chwilą świadkami zapoczątkowania nieszczęścia.

— O! — zaprotestowało wielu obecnych. — Nieszczęścia?!

— Nowożeńcy — zawyrokowała pani de Aguirre — są młodzi, bogaci i uwielbiają się wzajemnie, skąd więc to orzypuszczenie, że będą nieszczęśliwi?...

— Nie twierdzą, oczywiście, że muszą być nieszczęśliwi, bo nieszczęście nie zależy wyłącznie od okoliczności, grają tu pewną rolę także usposobienie i temperament; myślę tylko, że ów godny zazdrości stan zachwyty, że ów głód miłosny, który zakochanej parze wydaje się nie do nasycenia, potrwa niedługo. Twierdzą jednym słowem, że przysięga wierności, którą złożyli przed chwilą, wcześniej czy później zostanie złamaną pod wpływem namiętności a może nawet kaprysu. Nie znaczy to, jakobym widział w tym poszczególnym wy-

padku jakieś specjalne po temu przyczyny, stanie się to poprostu skutkiem naturalnego prawa, rządzącego ludźmi niezależnie od wszelkich teorii i wszelkiego konwensu.

— Znaczyłoby więc to... że niema ani jednego małżeństwa, w którym nigdy nie istniałaby zdrada.

— Ależ to absurd!

— Pańskie uogólnienia są wprost niedopuszczalne! Całe szczęście, że się pan myli.

— To są wyjątkowe wypadki!

— Jeżeli dzieją się takie rzeczy, to tylko w nowoczesnych małżeństwach — zakrzeczała ze swego fotela pani de Aguirre. — A winne temu wszysłkiem są tańce, dancingi, rozrywki współczesne. Kiedy wyszłam zamaż, graliśmy jeszcze w fanty. Ta zabawa nigdy nie była przyczyną nieszczęść małżeńskich.

Wszystkie głosy zgodnie zaprotestowały przeciwko śmiałemu sądowi pana Poncet. Pani de Aguirre daremnie starała się rozwinąć szerzej swoją teorię o ścisłym związku, zachodzącym pomiędzy zepsuciem obyczajów a zaniechaniem gr w fanty.

Wreszcie doszedł znowu do słowa sam autor.

— Mamy tu pośród siebie wielu ludzi żonatych, mamy takich, którzy rozeszli się z żonami, niechże się odezwie który z nich i zapewni pod słowem honoru, że nigdy nie zdradził swej żony.

Zapanowało kłopotliwe milczenie. Wątlły i drobny pan Guzman obeirzał się z lekkiem czy niema w pokoju jego szwagierki. Pan Poncet z ledwie dostrzegalnym pod białym wąsem uśmiechem ironii rozsiadł się wygodnie w fotelu. Zdecydował się wreszcie przyjść z pomocą w tem ogólnem zakłopotaniu.

— I ja nie jestem bez winy pod tym względem, nie cofnę się też przed publiczną spowiedzią mych grzechów. Uważam, że przewinienia me wynikają z mej ludzkiej natury i nie sądzę, aby ktokolwiek po wysłuchaniu mnie, orzekł, iż jestem potworem.

Wielu z obecnych znało moją żonę i mogą osądzić, czy jestem zaślepiony, twierdząc, że była bardzo ładna, inteligentna i cnotliwa. Ożeniłem się z miłości i byłem zakochany w swej żonie aż do końca życia. Śmierć jej była dla mnie najstraszliwszym ciosem. A jednak zdradzałem ją. Gdybym odrazu powiedział państwu przyczynę owych zrad, uważałbyście, że to co mówię jest cyniczne lub brutalne, jeżeli jednak pozwolicie mi opowiedzieć wszystko pokolei, zrozumiecie, jak codzienna i pospolita to była sprawa. Pierwszą pokusę odczułem wkrótce po zamieszkanu w Madrycie, a więc jeszcze podczas miodowego miesiąca. Szedłem ulicą Alcala i wymielała mnie, ocierając się prawie o mnie jakaś bardzo piękna kobieta. Chciałem przyjrzeć się jej dokładniej, lecz ją już porwała i pochłonęła fala ludz-

ka. Wyobraźnię moją pobudziło jednak to przelotne zetknięcie. Oto — kobieta, która narodziła się i umarła w jednym krótkim momencie, pomyślałem. Spojrzałem na nią, zapragnąłem jej i... umarła, bo nie ulegała prawie żadnej wątpliwości, że nie spotkam jej już nigdy więcej, co równa się dla mnie jej „śmierci”. — Myśl ta wracała później często w najrozmaitszych okolicznościach i za każdym razem stawała się bardziej uparta i pełna melancholii prześladowała mnie ona. Na balach, w teatrze, na spacerach, wszędzie gdzie spotykałem kobiety. Za nic w świecie nie byłbym zmienił żony mej na inną kobietę, ale męczył mnie głód nowych przeżyć miłosnych, pragnienie zdobywania innych serc, pozostawienia wspomnień w innych wyobrażeniach. Nie były to pragnienia pospolitego uwodziciela, kolekcjonera, który jest zwykłym typem chorobliwego maniaka, nie, to co odczuwałem było ciekawością, głodem nowych wrażeń i owym zmęczeniem, które pozostaje na dnie duszy po każdej wyszczepionej do dna miłości.

Któż nie zna tego uczucia? Komuż nie zdarzyło się nagle, na balu zapragnąć rozdawania się bez końca, stania się parmem wszystkich kobiet? Jakiś ruch nieznanym wszystkim głosom, urzywek zdania posłyszanego w przeszłości, blask oczu, wygięcie ust, wywołują w nas ciękawość: jaką też byłaby miłość tej kobiety? Jakich użyłaby słów? Jakie byłyby jej ruchy? Czy stałaby się okrutna? Zaciekawiała mnie ta opowieść miłosna, w której nie odgrywałbym żadnej roli? Takich uczuć doznać można, będąc zakochanym w innej kobiecie, a może nawet właśnie dlatego, że się jest zakochanym. Czasami powodem pokusy staje się sam kontrast fizyczny pomiędzy napotkaną kobietą a własną żoną. Doznajemy tu owego skomplikowanego uczucia, które staje się naszym udziałem, gdy pragniemy żyć czystem życiem. Jest w niem coś z prometeuszowych dążeń. Wiecznie to samo zajęcie, to samo otoczenie staje się męczące. Ta sama kobieta i wciąż ta sama miłość powodują pewne odprężenie uczucia, z którego niektórzy wychodzą bardziej jeszcze zakochani, inni zaś... wcale. Istnieje zatem pewna konieczność zmian. Zdradzałem ma żonę w imię tej konieczności, szukając odmiany, zdradzałem ją z kobietami, które nie były ani tak ładne, ani tak madre, ani tak miłe, jak ona. I jeżeli na stu mężczyzn zapytacie osiemdziesięciu, czemu zdradzali swe żony, odpowiedzą wam napewno: „dla odmiany”.

W tem miejscu opowiadania tłusta pani de Aguirre rozejrzała się wokoło z miną wielce zgorziona i rzekła:

— Nie chcę, oczywiście, twierdzić, że to, co pan mówi jest potworne, ale...

— Niech sobie pani na to pozwoli, proszę — odpowiedział znakomity pisarz z ironiczną uprzejmością — wtedy ja będę mógł w odpowiedzi na ten zarzut udowodnić, jak naturalną rzeczą są nasze zdrady.

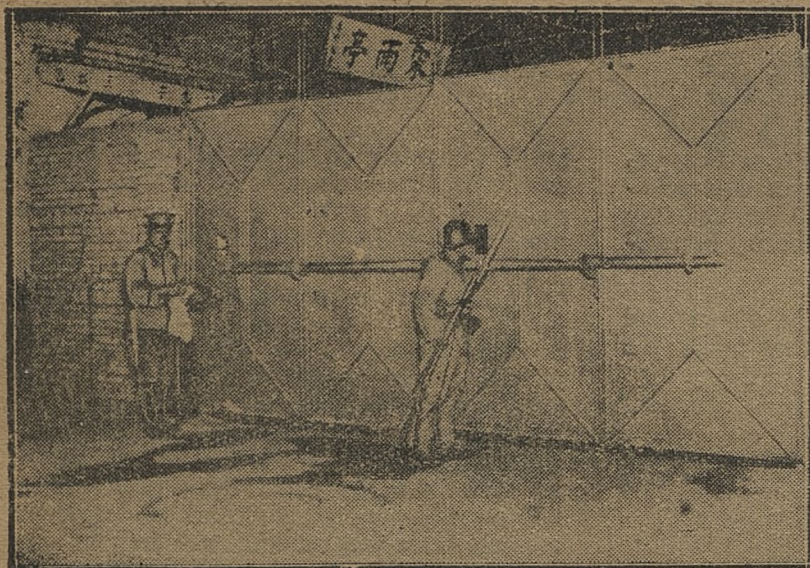
— Nasze? Więc to, co pan mówi, dotyczy również kobiet?

— Bynajmniej!

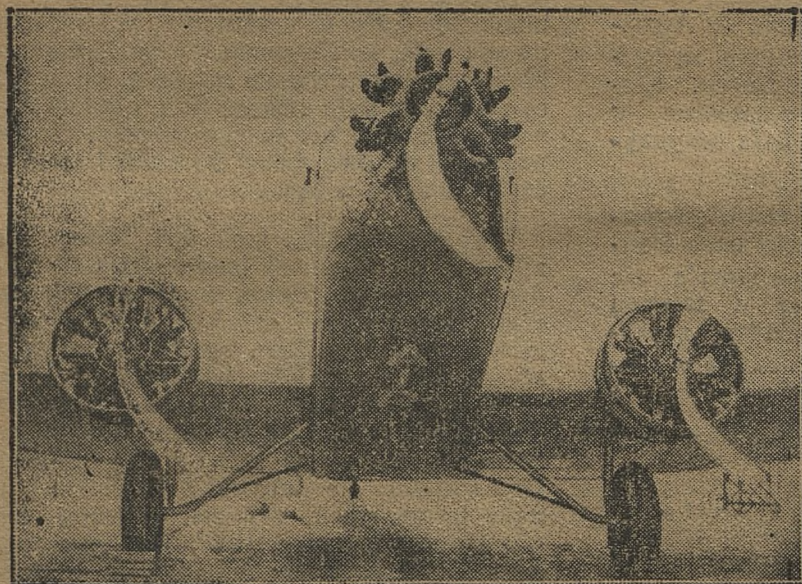
— Aha! Podwójna moralność!

Dalszy ciąg jutro.

Dodatek ilustracyjny



Poster...



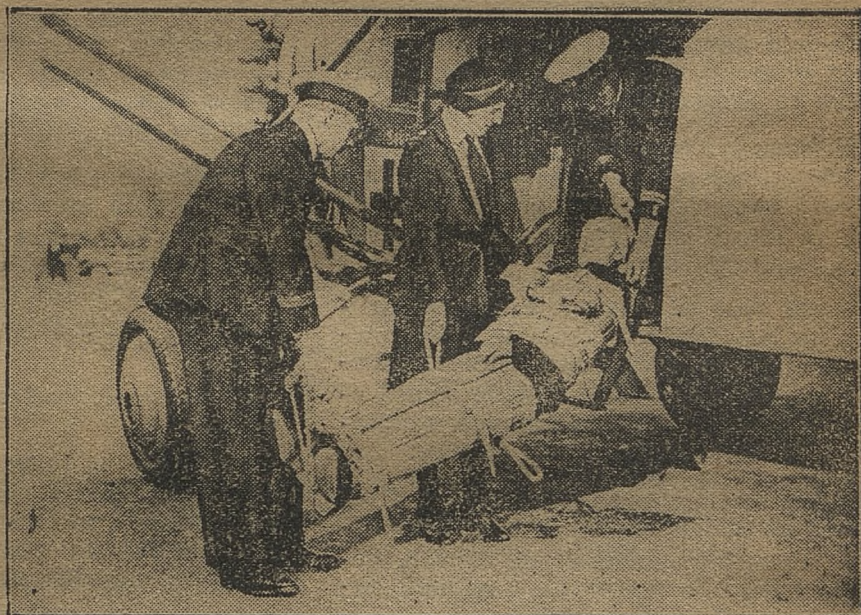
Nowy model francuskiego samolotu, który rozwinąć może niebywałą szybkość. Drogę Londyn — Paryż i z powrotem przebywa w rekordowym czasie 1 godz. 16 m.



Na wystawie pocztowej w Wiedniu znajduje się m. in. pocztówka wysłana z Szanghaju, na której widoczek wykonany jest nader artystycznie ze skrawków marek pocztowych.



Pracujący strażnik badacza stratosfery, prof. Piccarda pozuje z gigantycznym balonem na wystawie „stulecia postępu” w Chinach.



Samolot sanitarny angielskiego „Czerwonego Krzyża” przywiózł do Londynu marynarza, zabranego na wezwanie telegraficzne z pokładu okrętu, płynącego z Port-Sald do Indji. Wprost z samolotu zabrano biedaka na stół operacyjny i... uratowano mu życie tym pośpiechem.



Niektóre zwierzęta — wierni towarzysze człowieka jak koni i pies — doczekały się już swych pomników. Obecnie w Ameryce Północnej w Seattle, wzniesiono z brązu pierwszy pomnik wyobrażający krowę w uznaniu zasług tego pożytecznego stworzenia.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzg. zamiejscowy zł. 2.50; zagranicą zł. 5.50

CENY OGŁOSZEN: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275, 1 mm wiersz 1 linowy opisowy zł. 2.50
specjalne zł. 1.50 reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz W niedzielę i dni świąteczne 25 proc. drożej.

Wydawca: Nowy Czas, w Katowicach

Redaktor: Józef Książek

P. K. O. Nr. 300.277

Druk „Prasa Polska” S. A.